

## BIULETYN TEOLOGII FUNDAMENTALNEJ (1)

### Zawartość:

- I. Apologia – apologetyka – teologia fundamentalna
- II. Nurty nowej apologii
- III. Odcienie współczesnej apologetyki

Refleksja nad współczesną apologią/apologetyką i jej metodologią staje się motywem przewodnim pierwszego w czasopiśmie *Collectanea Theologica* numeru Biuletynu Teologii Fundamentalnej. W pierwszej części biuletynu spróbujemy określić obecną postać apologii, poszukując adekwatnej definicji oraz ukazując jej relację do apologetyki i teologii fundamentalnej. Część druga będzie dotyczyła różnorodnych nurtów nowej apologii. W części trzeciej zajmiemy się współczesną zachodnią apologetyką, ukazując jej oryginalność.

### I. Apologia – apologetyka – teologia fundamentalna<sup>1</sup>

W dobie II Soboru Watykańskiego wrażliwość apologetyczna została wzięta w nawias i wydawało się, że dialog wypełnił całkowicie przestrzeń eklezjalną. Jednak od końca dwudziestego wieku, wraz z ekspansją nowolewicowej ideologii (przypomnijmy, że momentem jej narodzin był rok 1968) uderzającej w podstawowe wartości (prawdę, dobro, piękno, moralność) i redefiniującej antropologię (płeć, małżeństwo, rodzinę), jesteśmy świadkami powracania apologii. Nie jest ona kopią dawnej apologetyki, przyjmuje bowiem postać odmienną, którą możemy określić jako „nową apologię”. Próbując ją zdefiniować, ukazę współczesną różnorodność terminologiczną, a następnie relację apologii do apologetyki i teologii fundamentalnej.

---

<sup>1</sup> W tej części biuletynu wykorzystuję fragmenty mojej książki habilitacyjnej; zob. P. Artemiuk, *Renascans apologii*, Płock 2016; tam również całość bibliografii, 549–579.

### 1. Nowa apologia – definicja

Urząd Nauczycielski nigdzie nie definiuje nowej apologii, często także zamiennie używa terminu apologetyka, wywołującego historyczne skojarzenia. Rzeczą niezbędną wydaje się rozróżnienie terminologiczne oraz zdefiniowanie tych pojęć.

W październiku 2010 kard. William Levada, jako ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, podczas międzynarodowego sympozjum „Biblia a moralność” odbywającego się w Lublinie wyraźnie zwrócił uwagę na potrzebę powrotu do obrony chrześcijaństwa, którą określił mianem nowej apologetyki. Rozumiał przez nią jasną i pozbawioną agresji odpowiedź na zarzuty podważające katolicką wiarę. Kościół, zdaniem kardynała, tej nowej formy obrony potrzebuje natychmiast<sup>2</sup>. Jej fundamentem pozostaje zdanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła (1 P 3,15), zmienia się natomiast kontekst obrony. „W czasach, gdy ja zdobywałem swoją edukację, wyjaśnia hierarcha, a było to przed Soborem Watykańskim II, zadanie apologetyki określano jako obronę wiary przed świeckim, niekatolickim światem. Wydaje mi się, że takie rozumienie apologetyki jest nadal przydatne. Czuję, że mogę świadomie poruszać sprawy wiary z ludźmi, którzy ją kwestionują. Sądzę, że umiejętność takiego właśnie mówienia o swojej wierze została zepchnięta po Soborze Watykańskim II na drugi plan. Stało się to z kilku powodów. Po pierwsze zmienił się sposób katechetycznego przepowiadania, wiara nie była już przedstawiana z taką jasnością, np. w formie pytań i odpowiedzi. Pojawiła się też perspektywa ekumeniczna, w której szukaliśmy porozumienia z innymi chrześcijanami. Pojawił się dialog międzyreligijny, w którym zależało nam na porozumieniu z innymi religiami. Te czynniki spowodowały osłabienie przepowiadania w stylu apologetycznym. Ale dziś mamy wielu katolików, którzy nie znają swojej wiary. Katolicy, także ci piastujący wysokie stanowiska w społeczeństwie, wykazują się pewną nieśmiałością, gdy zapytamy ich o to, czym jest ich wiara, jaka jest jej wartość we współczesnym świecie. Właśnie dlatego sądzę, że potrzebujemy nowego przyjrzenia się apologetyce. Jesteśmy dziś w nowej sytuacji, pojawiają się nowe pytania, na które trzeba odpowiadać i wierni muszą być na to przygotowani. W tym sensie uważam, że potrzebujemy nowej apologetyki”<sup>3</sup>. Kard. W. Levada tak właśnie określa współczesną obronę chrześcijaństwa. Nawiązuje ona do dawnej apologetyki, ale jest równocześnie nowa, bowiem od czasów Vaticanum II zmienił się kontekst, w jakim egzystuje wiara.

<sup>2</sup> Zob. W. Levada, *Nie liczymy na łatwe czasy*, <http://gosc.pl/doc/809352.Nie-liczymy-na-latwe-czasy> (dostęp 28.10.2022).

<sup>3</sup> W. Levada, *Nie liczymy na łatwe czasy*.

Abp Rino Fisichella również nazywa współczesną obronę chrześcijaństwa apologetyką (określenie apologia nie pojawia się w jego refleksji) i określa nim jeden z dwóch wymiarów teologii fundamentalnej<sup>4</sup>. „Nie będziemy zastanawiać się – wyjaśnia – nad kwestią terminologiczną, czy sensowniejsze jest użycie nazwy «teologia fundamentalna» czy «apologetyka». Ta ostatnia zakorzeniona jest w walce teologii broniącej swoich prawd i oręż swej polemiki kieruje ku innym obszarom refleksji intelektualnej. Wydaje się, że lepiej będzie trzymać się z dala od anachronicznych dywagacji. Termin teologia fundamentalna narodził się na tle doświadczeń apologetyki, ponieważ ta nazwa lepiej wskazuje na wielopłaszczyznowość tej materii, jej wzorce teologiczne oraz jej podstawowe zadanie, jakim jest dostarczenie całej teologii narzędzia epistemologicznego. W mojej pracy badawczej i wykładowej chciałem zawsze odróżnić dwa elementy w obszarze jednej i tej samej dziedziny: *apologetyczny* i *dogmatyczny*. Sądzę, że odróżnienie to narzuca się samo ze względu na szczególnie przedmiot teologii fundamentalnej oraz ze względu na jej adresata. W odróżnieniu od teologii dogmatycznej, której partnerem w dialogu jest osoba wierząca, poszukująca zrozumienia tego, w co się wierzy, poczynawszy od *auditus fidei*, teologia fundamentalna kieruje się ponad wierzącymi ku «innemu» pod względem wiary. Pierwszemu próbuje przedstawić argumenty wzmacniające jego wiarę, drugiemu natomiast musi pokazać objawienie i wiarę, jako coś radykalnie nowego, co niesie ze sobą ostateczną odpowiedź na pytanie o sens, zamieszkuje serce każdego człowieka. Rozróżnienie między tymi dwoma momentami nie jest bez znaczenia i ma ono bezpośrednie konsekwencje, jeśli chodzi o zawartość i metodę teologii fundamentalnej, o ile pozwoli się ona określić przez swego adresata i będzie odpowiadać na jego pytania i poszukiwania. To jest właśnie ta różnica spojrzenia, która uzasadnia rozróżnienie dwóch wyżej wymienionych wymiarów – apologetycznego i dogmatycznego – respektując ich metodologiczną odrębność i nie odbierając im niczego z ich charakteru dyscypliny czysto teologicznej. Jeżeli «teologia fundamentalna» jest jedynie pewnym aspektem «teologii», to nie może ona przyjąć innej epistemologii, jeśli nie chce stracić swego teologicznego charakteru. Wymiar apologetyczny musi być włączony do szerszego horyzontu teologii bez żadnej *epoché*, co do źródeł i metody właściwej samej teologii»<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> R. Fisichella, „Miejsce apologetyki w nowej ewangelizacji”, *Communio* 185 (2014) 21–22.

<sup>5</sup> R. Fisichella, „Miejsce apologetyki”, 21–22.

R. Hajduk apologię dostrzega jedynie w pierwotnym Kościele, apologetykę zaś definiuje jako obronę prawdy chrześcijańskiej i postrzega ją jako funkcję pastoralną teologii. Istotą tak rozumianej apologetyki jest urzeczywistnianie się. „Prawda chrześcijańska, wyjaśnia teolog, może istnieć i być realizowana tylko w postaci czynu, i to takiego, któremu kształt nadaje miłość (por. Ef 4,15). Apologetyka pastoralna musi więc przyjąć postać prawdy, którą się czyni z miłości. Jest to działanie, któremu nadaje kierunek sam Bóg. Ta sama prawda, którą głosił Chrystus i apostołowie w Jego imię, musi znaleźć dzisiaj swoje ucieleśnienie w misji Kościoła. Wtedy prawda chrześcijańska urzeczywistniana na poszczególnych polach kościelnego duszpasterstwa – *martyrii, koinonii, diakonii i leiturгии* – staje się odpowiedzią na wszelkiego rodzaju oskarżenia i uprzedzenia względem Kościoła, jak również na pytania i problemy egzystencjalne, przed którymi stoją współcześni ludzie”<sup>6</sup>.

Sławomir Zatwardnicki, świecki apologeta i publicysta, przyjmując pierwotne rozumienie apologii („oznaczała obronę lub usprawiedliwienie przeciwko oskarżeniu czy zakwestionowaniu czegoś”<sup>7</sup>), dodaje zarazem, że „tego rodzaju reakcje na zarzuty kierowane wobec wiary chrześcijańskiej i jej nadprzyrodzonego charakteru pozostają oczywiście wciąż aktualne”<sup>8</sup>. Publicysta dostrzega jednak zmianę, która dokonała się w obrębie samej apologii. Definiując jej współczesną postać, wymienia cztery kluczowe cechy.

Po pierwsze, apologia nie jest jedynie defensywnym działaniem, czyli obroną wobec ataków z zewnątrz (*ad extra*), ale przyjmuje postawę ofensywną poprzez uzasadnienie wiarygodności chrześcijaństwa jako religii objawionej w Chrystusie i trwającej w Kościele oraz ukazywanie racjonalności wiary, stanowiącej obiektywną wartość dla niewierzących (*ad intra*)<sup>9</sup>. Uzasadniając potrzebę uprawiania apologii, S. Zatwardnicki podkreśla, że apologetyczne wysiłki prowokują często ataki na chrześcijaństwo i domagają się odparcia, „ale pozostaje również faktem, że nawet gdyby tych natarczywych pytań dynamizujących proces poszukiwania odpowiedzi zabrakło, apologia i tak musiałaby istnieć”<sup>10</sup>. Genezę jej bowiem należy

---

<sup>6</sup> R. Hajduk, *Apologetyka pastoralna. Duszpasterska odpowiedź Kościoła na wyzwania czasów współczesnych*, Kraków 2009, 6–7.

<sup>7</sup> S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga*, Kraków 2013, 175.

<sup>8</sup> S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony*, 175.

<sup>9</sup> Zob. S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony*, 175.

<sup>10</sup> S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony*, 175.

widzieć w „ludzkiem wysiłku wyjaśniania objawienia – wiara bowiem sama z siebie poszukuje przecież zrozumienia”<sup>11</sup>.

Po drugie, apologia to nie tylko historia. Pamiętając o bogatym dziedzictwie, ma odważnie spoglądać w przyszłość. Jej droga, podkreśla S. Zatwardnicki, przebiega między fideizmem a racjonalizmem. Ma zatem ukazywać możliwość rozumowego poznania Boga i dawać motywy wiarygodności, a równocześnie przypominać, że sam człowiek może jedynie dotrzeć do przedsióneków wiary<sup>12</sup>.

Po trzecie, apologia oznacza coś więcej niż rozum. Polski publicysta przyjmuje pascalowską perspektywę i powtarza, że „serce ma swoje racje których rozum nie zna», choć z drugiej strony, jeśli wiara nie ma być «ślepy impuls serca», rozum musi towarzyszyć wierze”<sup>13</sup>.

Po czwarte, apologia nie jest również tylko opozycją. „Nie ma takiego argumentu czy dowodu, który mógłby wszystkich przekonać. Bóg nas kokietuje, ale do miłości nie zmusza. W chrześcijaństwie chodzi nie o moralność czy ideę, ale o Osobę i miłość. Dlatego na pierwszym miejscu jest głoszenie Dobrej Nowiny, które rodzi wiarę w sercu słuchacza, a argumentowanie jedynie towarzyszy temu procesowi, który dokonuje się zasadniczo w woli. Jeśli ktoś śpi – budźmy go, ale jeśli nadal chce spać – niech śpi, wtedy módlmy się o to, aby jednak nie przespał wieczności. W tej miłosnej perspektywie widać wyraźnie, że apologia współczesna nie może być traktowana jako opozycja wobec tych, którzy nie przyjmują wiary chrześcijańskiej, za to musi być pojmowana jako propozycja skierowana do nich; apologia będzie więc posługiwała się dialogiem ze światem współczesnym, zamiast nawracania *na siłę* będzie wolała przygotowywać drogę Panu, wyrównywać drogę”<sup>14</sup>.

S. Zatwardnicki zatem współczesną obronę chrześcijaństwa jednoznacznie określa mianem apologii i wskazuje na jej kluczowe cechy.

Definiując współczesną obronę chrześcijaństwa jako apologetykę (R. Fisichella), nową apologetykę (W. Levada), apologetykę pastoralną (R. Hajduk) czy wreszcie apologię (S. Zatwardnicki), teolodzy dostrzegają zarówno wyłanianie się tej nowej formy, jak i jej potrzebę. Określając ją, czynią to jednak w dużym stopniu intuicyjnie. Dlatego łączą jej obecną postać z apologetyką, której zadaniem było tworzenie systematycznej argumentacji wobec pojawiających się zarzutów. Dostrzegają jednak zmianę

---

<sup>11</sup> S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony*, 175.

<sup>12</sup> Zob. S. Zatwardnicki, *Apologia, ale jaka?* (dostęp 28.10.2022).

<sup>13</sup> S. Zatwardnicki, *Apologia, ale jaka?*

<sup>14</sup> S. Zatwardnicki, *Apologia, ale jaka?*

kontekstu, który wyznacza apologetom nowe pytania i nowe sytuacje. Stąd forma obrony nie może pozostać jedynie kopią dawnej apologetyki, ale również musi być nowa.

Niezbędne rozróżnienie terminologiczne i pogłębioną refleksję metodologiczną spotykamy u ks. Henryka Seweryniaka. Płocki teolog zauważa, że między obydwoma terminami, czyli apologią i apologetyką, istnieje wyraźny odcień znaczeniowy, który „każda z tych nazw posiada i warto go wyczuć”<sup>15</sup>. I tak „apologetyka zajmuje się badaniem negatywnego kontekstu wiary, tworzeniem usystematyzowanej argumentacji wobec najbardziej charakterystycznych ataków przeciwników Kościoła w dziejach oraz refleksją nad wartością ich argumentów, także w innych wyznaniach, religiach i ideologiach. W historii myśli chrześcijańskiej apologetyka (w kręgu protestanckim zwana częściej polemiką) była nawet ważną dyscypliną studiów. Traktowano ją jako naukę o charakterze przedteologicznym, a zatem nieodwołującym się do argumentacji z Pisma Świętego (zob. *dicta probantia*), z Ojców Kościoła czy do rodzaju sylogizmów, opartych wyłącznie na przesłankach teologicznych. Łączyła w sobie formułowanie argumentów broniących prawd wiary Kościoła z ich metodycznym wykładem oraz refleksją nad ich rodzajem i siłą. Dodajmy, że tam, gdzie uzasadnienie nadprzyrodzonego charakteru Objawienia chrześcijańskiego, także metodami teologicznymi, i dialogu (a nie obrony, odpierania zarzutów) stawia się na pierwszym miejscu, mamy do czynienia z teologią fundamentalną”<sup>16</sup>.

Z kolei „apologia – wyjaśnia dalej płocki teolog – to intelektualne i praktyczne uzasadnienie oraz obrona nadprzyrodzonego charakteru Objawienia chrześcijańskiego w aktualnym kontekście i przestrzeni. Różniłoby ją zatem od apologetyki to, że nie jest ona systematyczną, metodyczną refleksją naukową, lecz warunkuje ją potrzeba zmagania się z aktualnymi argumentami przeciwników, odpierania zarzutów formułowanych tu i teraz, rozprawiania się z prześladowcami. W praktyce to rozróżnienie może być sztuczne: zwykle za pracą apologety stoi jakaś, choćby ukryta, refleksja nad obiektywną wartością formułowanych przez niego argumentów”<sup>17</sup>. Należy jednak pamiętać, że różnica między apologią i apologetyką istnieje i polega przede wszystkim na formie. „[...] Dla tożsamości apologii – podkreśla H. Seweryniak – nieodzowne jest zmaganie się o prawdę wiary tu i teraz,

---

<sup>15</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii. Z kim, o co i jak trzeba dziś zmagać się w obronie chrześcijaństwa?*, w: *Powracanie apologii*, red. M. Skierkowski, Płock 2013, 227.

<sup>16</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 227–228.

<sup>17</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 228.

uzasadnienie wiary w aktualnym kontekście, żywe i odważne reagowanie, wchodzenie w spór, polemikę, debatę, dyskusje. Pośpiechowi odpowiedzi towarzyszy: logika, żelazna spójność, a nawet pewna ostrość. Inną cechą formalną apologii jest odwoływanie się do siły paradoksu, spokojnego humoru, narracji i metafory. Miejscem jej przekazu nie jest najczęściej sala uniwersytecka, katedra i dzieło naukowe, lecz debata, dyskusja, homilia, kazanie, publicystyka polemiczna, felieton, mowa obronna, oficjalny (lub nieoficjalny) protest, dobrze zorganizowany, przemyślany pochód, happening itp.”<sup>18</sup>

Dlatego apologię, definiuje H. Seweryniak, można określić jako rodzaj gotowości intelektualnej, „ale gotowości rozumianej jako postawa strażnika – do czuwania i obrony (por. 1 P 3,15–16)”<sup>19</sup>. Jej mocą jest prawo, siła argumentów, racje i motywy. Nie ma w niej miejsca na kłamstwo, agresję czy też przemoc fizyczną. W tej przestrzeni także obowiązuje zasada miłości nieprzyjaciół<sup>20</sup>.

Zatem, jaka ostatecznie powinna być katolicka apologia? Z pewnością nowa, tak jak nowa ewangelizacja i jej oddana na służbę. Jeśli tak, to należałoby – jak czyni to płocki teolog – poszerzyć jej przestrzeń. Dlatego nie może być ona „rozumiana tylko jako intelektualne i praktyczne uzasadnianie oraz obrona nadprzyrodzonego charakteru Objawienia chrześcijańskiego; nie można w niej widzieć tylko dziedziny chrześcijańskiego zaangażowania intelektualnego, polegającego na formułowaniu i obronie racji wiary, motywów nadziei i postaw miłości *agape*. Ma to być – bardziej konkretnie – dokonywana w aktualnym kontekście czasu i przestrzeni, zdroworoządkowa i praktyczna obrona podstaw naszej cywilizacji, zbudowana na rozumieniu rzeczywistości jako stworzonej i odkupionej, na poszanowaniu godności osoby ludzkiej, prawa do wolności (w tym prawa do wolności religijnej), a także na zakorzenionych w chrześcijaństwie podstawowych wartościach, takich jak: więź miłości Boga i człowieka, pokój, uznanie naturalnej różnicy płci, nierozzerwalność małżeństwa między kobietą i mężczyzną, troska o rodzinę, służba dobru wspólnemu przez pracę i twórczość, sprawiedliwość, prostota i umiar. A zatem służba na rzecz obrony naszej cywilizacji, obrony przed jej samozagładą, a nie apologia uprawiana dla niej samej, dla pokonania przeciwnika, dla smakowania

---

<sup>18</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 228.

<sup>19</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 229.

<sup>20</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 229.

zwycięstwa na nim, dla odgradzania się od grzesznego świata, dla formowania katolickiego skansenu<sup>21</sup>.

W refleksji nad metodologią apologii H. Seweryniak zmierza do wypracowania koncepcji maksymalnie najtrafniejszej, która syntetycznie wyraziłaby istotę obrony. W drugiej z zaproponowanych definicji możemy dostrzec wyraźne rozszerzenie przestrzeni apologijnej. Kontekst i aktualność pozostają niezmiennymi elementami, podobnie strona intelektualna i praktyczna apologii. Przedefiniowany zostaje przedmiot obrony. Już nie tylko chodzi o nadprzyrodzony charakter Objawienia, historyczność Jezusa, istnienie Kościoła, czyli rzeczywistość *stricte* chrześcijańską, ale także o strzeżenie fundamentów samej cywilizacji, na której zbudowane jest ludzkie życie. Płocki teolog, charakteryzując fenomen nowej apologii w swojej najnowszej pracy<sup>22</sup>, podaje jej trzy konstytutywne cechy: po pierwsze, broni ona „ogromnego obszaru wyjaśniania i rozumienia świata, człowieka i jego egzystencji”<sup>23</sup>; po drugie, jest odpowiedzią na zmasowany program „nowej lewicy”<sup>24</sup>, potężną anty-ewangelizację i „dyktaturę relatywizmu”; po trzecie, „uprawiają ją przede wszystkim wybitni dziennikarze i publicyści lub naukowcy (filozofowie, teologowie, prawnicy, psychologowie, socjologowie, medioznawcy) o zacięciu publicystycznym, medialnym, a także dobrze władający piórem lub oswojeni z nowymi mediami politycy konserwatywni”<sup>25</sup>. Samą zaś apologię H. Seweryniak definiuje następująco: „dokonywana w aktualnym kontekście czasu, intelektualna i praktyczna obrona cywilizacji euroatlantyckiej, ufundowanej na: chrześcijańskiej koncepcji osoby ludzkiej, szacunku dla praw człowieka, uznaniu naturalnej różnicy płci, niepodważalności małżeństwa między kobietą i mężczyzną i stworzonej przez nich rodziny oraz respektowaniu najwyższej wartości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci”<sup>26</sup>.

Akcent położony przez H. Seweryniaka na fundamenty cywilizacji łacińskiej, pozwala dostrzec całościowy wymiar apologii. Jej obrona nie dotyczy jedynie przestrzeni eklezjalnej, ale obejmuje całą rzeczywistość stworzoną. Pojęcie obrony podstaw cywilizacji i specyficznych wartości chrześcijańskich, jakie proponuje płocki teolog, zdaje się być komplementarnym ujęciem współczesnej apologii. Czy w takim razie w metarefleksji

<sup>21</sup> H. Seweryniak, „Apologia wiary i nowa ewangelizacja”, *Communio* 185 (2014) 14–15.

<sup>22</sup> H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, Warszawa 2018.

<sup>23</sup> H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, 12.

<sup>24</sup> Zob. H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, 14–16.

<sup>25</sup> H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, 16.

<sup>26</sup> H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, 16.



nad apologią jest jeszcze miejsce na inną koncepcję? Inspirując się pionierskimi badaniami nad współczesnymi apologiami H. Seweryniaka, pragnę zaproponować własną, opisową definicję. Konstruując ją, zwrócę uwagę na trzy wymiary nowej apologii: kontekst, metodę oraz przedmiot.

Nową apologię definiuję w następujący sposób. Rodzi się ona w płynnym świecie, który rozmywa i poddaje dekonstrukcji podstawowe pojęcia, jest on zdominowany przez dyktaturę politycznej poprawności, wieści przegranej Boga i zmierzch *christianitas*, porzuca przy tym metafizykę i ogłasza tryumf nieokreśloności; świat ten jest równocześnie *zmęczony* bezideowością i tęskni za powrotem do trwałych wartości; nie potrafi jednak porzucić ciemności i otworzyć się na światło, cechuje go bowiem utrata wiary w prawdy transcendentne i nieufność wobec religii, nierzadko identyfikowanych z fundamentalizmem i przemocą.

Nowa apologia, kształtując się w takim kontekście, podejmuje intelektualną i praktyczną obronę. Jej przedmiotem jest najpierw człowiek, widziany w biblijnej perspektywie stworzenia – grzechu (upadku) – odkupienia przez Chrystusa – danej przez Niego ewangelii życia i zbawienia. Współczesna apologia staje się zatem obroną jego tożsamości, która wyraża się w pamięci historycznej, odpowiedzialności za swoje czyny, nienaruszalności życia oraz kulturze ukazującej drugą przestrzeń. Obok człowieka kształtującego cywilizację drugim wymiarem nowej apologii jest obrona obecności chrześcijaństwa w świecie. Realizuje się ona w boju o chrześcijańską duszę, uzasadnieniu ewangelicznego katolicyzmu, wykazaniu racjonalności chrześcijaństwa oraz szukaniu przestrzeni dla preewangelizacji. Trzeci krąg nowej apologii to obrona istotnych treści samej wiary i odparcie zarzutów uderzających wprost w nią.

A zatem nowa apologia chce ocalić człowieka, broniąc jego tożsamości, argumentuje za sensem obecności chrześcijaństwa w świecie i zmagając się z zarzutami przeciwko Chrystusowej wierze, dostarcza racji przemawiających za nią. Realizując własną misję, wychodzi zdecydowanie poza przestrzeń typowo religijną i doskonale porusza się także w „świeckiej” rzeczywistości. W ten sposób staje się nurtem szerszym, ponadkonfesyjnym lub niekonfesyjnym, ale katolicyzm traktuje zawsze jako swoje źródło, życiodajne podłoże, pojawiające się w horyzoncie uzasadnienia. Głównym zadaniem nowej apologii pozostaje niezmiennie obrona nadprzyrodzonego charakteru chrześcijańskiego objawienia w aktualnym kontekście, ale również jasne rozeznanie tego kontekstu. Realizując własną misję, formułuje ona racje wobec zarzutów pochodzących z zewnątrz (*apologia ad extra*) oraz szuka niezbędnych argumentów, tak by można było budować własną pewność wiary (*apologia ad intra*).

Dlaczego współczesną apologię określamy mianem nowej? H. Seweryniak jako pierwszy, łącząc ją z dziełem nowej ewangelizacji, posłużył się analogicznym sformułowaniem: skoro mówimy o nowej ewangelizacji, to również powinniśmy apologię nazywać nową. Czy jednak jest to wystarczające uzasadnienie? Współczesna apologia nie odcina się od dziedzictwa przeszłości, ale czując się spadkobierczynią dawnych mistrzów, szeroko nawiązuje do tradycji. Jest jednak nowa – i tak powinnyśmy ją określać – przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, powróciła po półwieczu nieobecności; po drugie, poszerzając obszar aktywności, nie ogranicza się jedynie do obrony chrześcijaństwa, ale pragnie ocalić cywilizację stworzoną; po trzecie, znakomicie rozpoznaje współczesny kontekst (nowe sytuacje o których wspominał kard. W. Levada); po czwarte, cechuje ją bogactwo form; po piąte, stając wobec nowych pytań (sformułowanie kard. W. Levady), nie uchyla się od odpowiedzi.

## 2. Relacja nowej apologii do apologetyki i teologii fundamentalnej

Powracająca apologia, zdefiniowana jako „nowa”, nie jest odradzającą się dawną apologetyką, nie można jej również utożsamiać ze współczesną teologią fundamentalną. Należy jednak zapytać, jaką zachowuje relację wobec obu dyscyplin?

Teologia fundamentalna, następczyni apologii i apologetyki, wyłoniła się w okresie posoborowym. H. Seweryniak, definiując ją jako dyscyplinę teologiczną, „która w sposób otwarty na kulturę i najgłębsze doświadczenia swoich czasów zajmuje się faktycznością, sensem i znakami wiarygodności zbawczego Objawienia Boga w Jezusie Chrystusie oraz jego uobecnienia w misterium i wspólnocie Kościoła”<sup>27</sup>, wyraźnie wskazuje na cel i jej charakter teologiczny (teologia fundamentalna „formułuje racje wiary i motywy nadziei chrześcijańskiej, a więc rozumowe, obiektywnie wartościowe argumenty, niezbędne do dialogu z kulturą współczesną, religiami świata i różnymi wizjami życia człowieka; bada obiektywną wartość tych racji i motywów; broni ich”<sup>28</sup>) oraz funkcje, które ma do zrealizowania: uzasadniającą czyli hermeneutyczno-fundacyjną, dialogiczną oraz apologetyczną<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, Warszawa 2010, t. I, 52.

<sup>28</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 53.

<sup>29</sup> Na temat teologii fundamentalnej, jej zadań i metod zob. C. Böttigheimer, *Lehrbuch der Fundamentaltheologie. Die Rationalität der Gottes-, Offenbarungs- und Kirchenfrage*, Freiburg im Breisgau 2009, 77–114; J. Werbeck, *Den Glauben verantworten. Eine Fundamentaltheologie*, Freiburg im Breisgau 2005<sup>3</sup>, 847–881.

Pierwsza z nich polega na „uchwyceniu i przedstawieniu Objawienia w jego wewnętrznej, immanentnej wiarygodności”<sup>30</sup>. Chodzi zatem o wniknięcie w jego treść i formułowanie racji, które sprawią, że Objawienie będzie dostrzegalne w swojej oczywistej wiarygodności<sup>31</sup>. Tego nie czyniła dawna apologetyka, dlatego zarzucano jej ekstrynsecyzm, czyli „uzasadnianie prawdziwości samego faktu Objawienia bez wnikania w jego treść”<sup>32</sup>. Teologia fundamentalna – jak sugeruje Jan Paweł II w *Fides et ratio* – ma zatem wskazywać, że rozum „musi oprzeć się na wierze, aby odkryć horyzonty, do których o własnych siłach nie mógłby dotrzeć” (nr 67) i to właśnie wiara w człowieku „wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł” (nr 16).

Funkcja dialogiczna z kolei odwołuje się do doświadczenia graniczności i wskazuje, iż teologia fundamentalna, uczestnicząc w bogatym świecie nauk humanistycznych, winna pozostawać otwarta na nie (metafora „otwartych okien” R. Latourelle’a czy też metafora „stania na progu domu” H. Waldenfelsa). „W konsekwencji musi wciąż podawać samą siebie w wątpliwość, kwestionować, podejmować ryzyko przekształceń. Z samej swej natury jest więc miejscem rozmowy z niewierzącymi, wątpiącymi i poszukującymi, a także przestrzenią dialogu z innymi religiami oraz z egzegezą biblijną, różnymi odłamami teologii chrześcijańskiej, filozofią, historią, psychologią itp. W tej sytuacji musi ona skazywać siebie na niepewność i ciągle stwarzanie, podejmować ryzyko bycia nie tylko miejscem, ale i przedmiotem dialogu”<sup>33</sup>.

W końcu funkcja apologetyczna, która realizuje dwa cele. Pierwszy, wyjaśniania płocki teolog za apologetykami z Warszawskiej Szkoły Apologetycznej<sup>34</sup>, polega na formułowaniu rozumowych, obiektywnie wartościowych argumentów dla obrony wiary (funkcja apologetyczna)<sup>35</sup>. Drugim jest krytyczne porównywanie naszych uzasadnień i argumentów z innymi apologiami przez badanie ich obiektywnej wartości (funkcja apologetyczna)<sup>36</sup>. „Dzisiaj,

---

<sup>30</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 55.

<sup>31</sup> Zob. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 55.

<sup>32</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 56.

<sup>33</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 57–58.

<sup>34</sup> Na temat Warszawskiej Szkoły Apologetycznej zob. Z. Falczyński, *Wincentego Kwiatkowskiego teoria naukowej apologetyki – próba bilansu i szkic perspektywy*, w: *Ksiądz rektor Wincenty Kwiatkowski uczony i człowiek. W trzydziestą rocznicę śmierci*, red. Z. Falczyński, Warszawa 2002, 73–97.

<sup>35</sup> W. Hładowski, *Zarys apologetyki. Analiza chrześcijańskiej refleksji nad wiarygodnością objawienia*, Warszawa 1980, 11–25; W. Kwiatkowski, *Apologetyka totalna. Przedmiot i metody apologetyki nowoczesnej*, t. I, Warszawa 1961, 123–152.

<sup>36</sup> Zob. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 58–59.

twierdzi H. Seweryniak, zachowując sam podział z racji metodologicznych, łączymy oba cele: odpowiadając na zarzuty swoich czasów, teologia fundamentalna na pierwszym miejscu ma uprawiać rzeczowe uzasadnienie nadziei i obronę wiary chrześcijańskiej. Bierze ona także udział w świadomej działalności preewangelizacyjnej, na którą [...] składają się: racjonalna krytyka postmodernistycznej cywilizacji (ukazywanie przez racjonalne argumenty, dane statystyczne etc. płytkości i niespójności postmodernistycznego opisu człowieka i świata, przedstawianie konsekwencji destrukcji więzi społecznych), nowoczesna apologetyka (rozbijanie antykościelnych stereotypów) i promocja kultury chrześcijańskiej (pielęgnowanie wszelkich form życia społecznego zgodnych z Ewangelią, niekoniecznie płynących z pobudek religijnych). Wreszcie, [stając się apologetyką], wchodząc w dialog z innymi stanowiskami religijnymi i światopoglądowymi, bada ich obiektywną wartość<sup>37</sup>, także wartość ujęć katolickich.

Tożsamość teologii fundamentalnej zatem „nie polega już dzisiaj na samym tylko racjonalnym czy naukowym (często terminy te rozumiano w sensie pozytywistycznym) dowodzeniu prawdy Objawienia chrześcijańskiego, lecz na wykazywaniu wiarygodności przez badania historyczności i głębokiego sensu Ewangelii dla życia ludzkiego; ukazywaniu «transempiryczności» doświadczenia ludzkiego w jego wymiarach: etycznym, politycznym i estetycznym; refleksji nad człowiekiem jako istotą zdolną do działania według kryteriów dobra i współbywania z Bogiem «Ty»; odkrywaniu transcendentnej głębi języka ludzkiego; poszukiwaniu relacji między orędziem chrześcijańskim a filozofią, naukami eksperymentalnymi i naukami humanistycznymi itp. Można powiedzieć, że w tym aspekcie jest ona dyscypliną ukazującą podstawy wiary i teologii chrześcijańskiej jako zbawczy i życiodajny fundament egzystencji oraz wykazującą jego sensowność i wagę dla ludzi swoich czasów [...]»<sup>38</sup>. Swoje cele zaś teologia fundamentalna realizuje najpierw poprzez formułowanie racji wiary i motywów nadziei chrześcijańskiej, a więc tworzenie rozumowych, obiektywnie wartościowych argumentów, które są niezbędne do dialogu z kulturą współczesną, religiami świata i różnymi wizjami życia człowieka. Następnie poprzez badanie obiektywnej wartości tych racji i motywów, w końcu poprzez ich obronę<sup>39</sup>.

Apologia z kolei chce uzasadniać i bronić zarówno nadprzyrodzonego charakteru Objawienia chrześcijańskiego, jak i szerzej fundamentów

---

<sup>37</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 58–59.

<sup>38</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 52–53.

<sup>39</sup> Zob. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 53.

cywilizacji łacińskiej, dokonując tego w aktualnym czasie i kontekście<sup>40</sup>. Cóż zatem ją różni od teologii fundamentalnej? Wydaje się więc, że jest ona nie tyle systematyczną i metodyczną refleksją naukową, „lecz warunkuje ją potrzeba zmagania się z aktualnymi argumentami przeciwników, odpiernie zarzutów formułowanych tu i teraz, rozprawianie się z przeciwnikami”<sup>41</sup>. Dlatego „główną procedurą «nowej apologii», podkreśla H. Seweryniak, jest uzasadnianie, rozumiane jako ukazywanie, jak wiara rozświetla horyzonty życia, jak je poszerza, nie zaś polemika”<sup>42</sup>. Nowa apologia nie ogranicza się tylko do obrony nadprzyrodzonego charakteru objawienia chrześcijańskiego, ale sięga dalej. I to różni ją również od teologii fundamentalnej. Wkracza bowiem w „świeckie” przestrzenie, tereny „nieteologiczne” i tutaj podejmuje obronę wartości. Staje się w ten sposób nurtem ponadkonfesyjnym lub niekonfesyjnym, który katolicyzm traktuje jako swój życiowy fundament.

Uzasadniając własne racje, nowa apologia dokonuje tego również w dialogu ze współczesnym światem, z rodzącą się kulturą. Chce zatem najpierw zrozumieć rzeczywistość. Dlatego stara się unikać ostrej polemiki, chociaż nie zawsze jej się to udaje. Jest także zasadnicza i pryncypialna, to znaczy wierna tradycji i dziedzictwu chrześcijańskiemu. Ma przemyślaną argumentację, unika łatwej i pozornej zgody. Raczej chce poprzez prawdę pozyskać adwersarzy. Współcześni apologetyci, pozostając strażnikami wiary, pozostają równocześnie są otwarci na wszystkich szukających prawdy. Myśląc o nowej apologii jako obronie chrześcijaństwa, należy zauważyć, że jest ona rzeczywiście walką, ale – jak podkreśla ks. Marek Skierkowski – „bardziej zmaganiem się lekarza o zdrowie pacjenta, niż walką żołnierza, by zniszczyć przeciwnika. My, chrześcijanie, jesteśmy «ranni», bo nas ciągle atakują, ale jednocześnie dzięki trwaniu w Chrystusie (zdobywaniu świętości) pozostajemy zawsze na tyle mocni, by nie tylko odeprzeć atak, ale również dostarczyć przeciwnikom zbawiennego lekarstwa, uleczyć ich «nienawiść» wobec chrześcijańskiego imienia, które z dumą nosimy. Najprawdopodobniej tu leży klucz do zrozumienia, dlaczego apologia, po okresie antycznej świetności, uprawiana jeszcze dynamicznie w ramach nowożytnej apologetyki, straciła potem nagle na znaczeniu w posoborowej teologii fundamentalnej. Przypominała bowiem wówczas bardziej walkę żołnierza (i to w oblężonej twierdzy), niż troskliwe zmaganie się lekarza o zdrowie bliźniego. Teraz jednak jesteśmy świadomi, że teologia

---

<sup>40</sup> Zob. H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 228.

<sup>41</sup> H. Seweryniak, *Powracanie apologii*, 228.

<sup>42</sup> H. Seweryniak, *Apologia wiary i nowa ewangelizacja*, 15.

fundamentalna, jeśli chce skutecznie uzasadniać wiarygodność chrześcijaństwa w kontekście swoich czasów, musi także cechować się tak pojmowanym wymiarem apologetycznym<sup>743</sup>.

Uzasadnienie, które wypływa z nowej apologii, nie jest jedynie intelektualną odpowiedzią. Argumentacja, czyli racje, jakie przemawiają za chrześcijaństwem, tworzą spójną całość będącą bardzo konkretną propozycją życia dla człowieka. Zatem nowa apologia, uzasadniając wiarygodność chrześcijaństwa, ukazuje jego najgłębszy sens. Stanowi propozycję adresowaną do wszystkich, także wątpiących czy też poszukujących Boga. Łącząc w sobie intelektualne nastawienie służące obronie wiary, nowa apologia staje się ostatecznie sposobem życia w dosłownym sensie. Broniąc bowiem chrześcijaństwa, odkrywa jego istotę, która nie jest teorią, ale egzystencją.

Dlatego w tym kontekście, podkreśla H. Seweryniak, nowa apologia „chce być przede wszystkim prezentowaniem wiarygodności wydarzenia chrześcijańskiego jako głoszenia nadziei, której nie ma, nie zna świat pogański. Dawna apologetyka szukała dowodów, sylogizmów, dowodzących prawdziwości Objawienia chrześcijańskiego. Dzisiaj nie chcemy konstruować sylogizmów, dowodów. Chcemy przekazywać wiarygodne racje, z których ludzie czerpaliby sens życia, motywy nadziei i radość uczestniczenia w misji Chrystusa<sup>744</sup>.

Z kolei apologetyka w tej perspektywie przyjmuje postać pogłębiającej i systematyzującej refleksji nad apologiami. W toku procedur chce uporządkować apologetyczną argumentację, rodzącą się w pośpiechu, poddając ją analizie w celu wypracowania metodycznego wykładu. Tak również definiował różnicę między apologią i apologetyką ks. Władysław Hładowski. W literaturze chrześcijańskiej, twierdził, „terminem apologia oznaczano zwykle obronę szczegółowej prawdy lub osoby albo obronę religii pod określonym kątem widzenia, wobec zarzutów. Natomiast przez «apologetykę» rozumiano zawsze usystematyzowaną obronę religii chrześcijańskiej albo teorię obrony podającą jej zasady<sup>745</sup>.

Apologia i apologetyka, posiadając odmienne odcienie znaczeniowe, różnią się, ale istnieje między nimi także przechodniość. Nie da się bowiem uprawiać apologetyki bez apologii, skąd bowiem brać treść racji i poddawać je systematyzacji? Nie można także tworzyć apologii bez świadomości siły argumentów i ich uporządkowania. Przejście od apologii do apologetyki zdaje się być czymś naturalnym. Wielka apologia średniowiecza

<sup>43</sup> M. Skierkowski, *Wprowadzenie*, w: *Powracanie apologii*, 7–8.

<sup>44</sup> H. Seweryniak, *Apologia wiary i nowa ewangelizacja*, 15.

<sup>45</sup> W. Hładowski, *Zarys apologetyki*, 11.

doskonale to robiła. Udawało się to także B. Pascalowi, J.H. Newmanowi i G.K. Chestertonowi. Współczesna apologia winna zatem formułować rozumną obronę, intersubiektywne argumenty, ale zawsze w łączności z wiarą, pozwalając, aby ona oświecała rozum, nie zaś sztucznie, wykluczając objawienie jako czystą sprawę wiary. W tej perspektywie apologia staje się apologetyką teologiczną, czyli apologią wiary bądź też obroną oświeconą wiarą.

## II. Nurty nowej apologii<sup>1</sup>

Analizując nową apologię, nietrudno dostrzec jej obszary zainteresowań. Pisałem o nich w rozprawie habilitacyjnej, dokonując ich szczegółowej charakterystyki<sup>2</sup>. Najnowsze badania pozwalają także wyróżnić oryginalne nurty, które pojawiają się wśród apologetów. Warto je wskazać i poddać analizie.

### 1. Nurt antropologiczny

Obrona człowieka jest bardzo wyraźnym nurtem współczesnej apologii<sup>3</sup>. Dzieje się tak przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, dlatego, że pozbawia się go właściwej mu tożsamości i podejmuje dyskusję nad istotą człowieczeństwa. Przesunięcia terminologiczne wynikają najczęściej z bieżących sporów antropologicznych. Stają ich odbiciem. W efekcie czego podejmowane są próby dekonstrukcji podstawowych pojęć antropologicznych. Chodzi o ich redefinicję, czyli sformułowanie istoty człowieczeństwa na nowo, w odmiennych, zmieniających się warunkach i kulturze, które mają istotny wpływ na człowieka. Najlepiej to widać w sporze o rozumienie płci.

Jeszcze całkiem niedawno ani słowa „gender”, ani tym bardziej „genderyzm” nikt specjalnie nie kojarzył. Dzisiaj oba terminy robią zawrotną karierę. Wyjaśnijmy je najpierw, aby dostrzec istotną różnicę między nimi. Gender to „kulturowy i społeczny sposób przeżywania płciowości”<sup>4</sup>, obok niego funkcjonuje naturalnie termin płeć (ang. *sex*), przez który rozumiemy psychofizyczne bycie kobietą lub mężczyzną. Tym, co istotnie różni się od gender, jest genderyzm. Nie jest on nauką, chociaż różnej maści specjaliści starają się wmówić nam coś innego. Nie oznacza również dążenia do równości kobiet i mężczyzn. „Chyba że przez równość rozumieć tożsamość, a przez wyrównanie szans – rzecz, przeciw której nikt rozsądny nie protestuje – likwidację różnic”<sup>5</sup>. Czym w takim razie jest? Genderyzm

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. P. Artemiuk, „Nurty nowej apologii”, *Studia Theologica Varsaviensia* 58 (2020) z. I, 10–45.

<sup>2</sup> Zob. P. Artemiuk, *Renesans apologii*, 219–541.

<sup>3</sup> Zob. T.P. Terlikowski, *Moralny totalitaryzm*, Warszawa 2006; T.P. Terlikowski, *Nowa kultura życia. Apologia bioetyki katolickiej*, Warszawa 2009; T.P. Terlikowski, *Faktura na zabijanie. Współczesny przemysł śmierci*, Bytom 2013; T.P. Terlikowski, *Sprawa profesora Chazana. Kulisy manipulacji*, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> M. Zięba, *Kościół między gender a genderyzmem*, w: M. Zięba, *Kłopot za kłopotem. Katolik w dryfującej Europie*, Poznań 2015, 25.

<sup>5</sup> P. Lisicki, *Wstęp*, w: *Gender. Kontrrewolucja*, Kraków 2014, 6.



to „kolejna radykalna ideologia postoświeceniowa”<sup>6</sup>, której źródłem jest „sprzeciw wobec Tradycji i natury. To co naturalne – podział na męskość i kobiecość, na dwie różne płci – ma zostać zniesione i przekroczone. Tak jak komuniści chcieli znieść własność, upatrując w niej źródło wszelkiego zła, tak genderyści zamierzają pozbyć się płci. Albo też, ściślej mówiąc, odebrać jej wszelkie znaczenie”<sup>7</sup>. Ideologia ta chce „tworzyć taką kulturę i takie prawodawstwo, które minimalizując lub wręcz ignorując ludzką płciowość (*sex*), [zredukuje ją] głównie do elementu kulturowego i [wprowadzi] całkowitą zmienność ról mężczyzny i kobiety w społeczeństwie”<sup>8</sup>. Genderyzm zatem jest niezwykle niebezpieczną ideologią. Nie liczy się bowiem z ustaleniami nauki. „Ani bowiem genetyka, ani neurobiologia, ani medycyna nie negują istotnych różnic w męskim i żeńskim genotypie, w budowie i funkcjonowaniu mózgu oraz budowie anatomicznej mężczyzny i kobiety”<sup>9</sup>. Program, który propagują zwolennicy tej ideologii, jest aż nazbyt wyraźny: całkowita reedukacja. Należy zatem „usunąć z umysłów to, co od tysiącleci było dla ludzkości oczywistością: nawyk rozróżniania mężczyzn i kobiet; odróżnianie siły wzajemnego przyciągania seksualnego obu tych płci, na której opiera się egzystencja ludzkości w ogóle i dalsza jej egzystencja w szczególności, od wszystkich innych form zaspokajania popędu seksualnego; a także instytucjonalne uprzywilejowanie owej siły – w przeciwieństwie do tychże form – oraz poddanie jej pewnym regułom humanizacji”<sup>10</sup>. Ostatecznym celem tej reedukacji jest likwidacja ludzkie sposobu bytowania. „Powinniśmy się wyemancypować z naszej natury”<sup>11</sup> – przekonują genderyści.

Po drugie, apologia człowieka dokonuje się w dobie mocno zakorzenionego już sporu dotyczącego jego życia (cywilizacja śmierci *versus* cywilizacja życia). Współcześni apologetci bronią istnienia człowieka, które rozciąga się od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. W zmaganiach tych towarzyszy im doskonała znajomość prawideł bioetycznych. Wyraźnie występują przeciwko coraz agresywniejszej mentalności eutanazyjnej (*mens euthanasica*), w której człowiek chce całkowicie panować nad ludzkim życiem, odrzucając jego godność. Apologetci nie zgadzają się na dyktaturę biotechnologii. Ich zdaniem niezwykle niebezpieczne są próby poddania

---

<sup>6</sup> P. Lisicki, *Wstęp*, 6.

<sup>7</sup> P. Lisicki, *Wstęp*, 6.

<sup>8</sup> M. Zięba, *Kościół między gender*, 25.

<sup>9</sup> M. Zięba, *Kościół między gender*, 26.

<sup>10</sup> R. Spaemann, *Wstęp*, w: G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, przekład D. Jankowska, J. Serafin, Kraków 2012, 8.

<sup>11</sup> R. Spaemann, *Wstęp*, 8.

kwestii życia ludzkiego imperatywowi technologicznemu, który, głosząc „co jest możliwe technicznie, powinno zostać zrealizowane”, stara się zrealizować nawet najbardziej niepokojące projekty antropologiczne.

Po trzecie, apologetci, broniąc człowieka, wskazują na zdecydowanie głębszą wartość jego życia. Jest on przecież przeznaczony do innej rzeczywistości. Wprawdzie żyje tutaj, na ziemi, jest zakorzeniony w tym świecie, jednak tęskni za wiecznością, przekracza ziemską rzeczywistość. Znakiem oddaje to metafora „korzeni i skrzydeł” stworzona przez francuską apologetkę Chantal Delsol<sup>12</sup>. Jej zdaniem człowieka nie można ograniczyć do rzeczywistości widzialnej. On sam tęskni za innym wymiarem życia. Jest do niego stworzony. Dlatego też próba odczytania człowieczeństwa jedynie w wymiarze horyzontalnym staje się chybiona. Nie da się zamknąć ludzkiego życia w przestrzeni widzialnej. Kierunek wertykalny nadaje człowieczeństwu głębszy wymiar. Ludzka egzystencja, zdaniem H. Seweryniaka, posiada wiele znamion autotranscendencji. Są nimi pragnienie szczęścia, prawdy i bycia; zadziwienie cudem istnienia; podstawowe zaufanie; głos sumienia; głębia miłości; pragnienie sensu; sztuka i kultura oraz źródłowe ukierunkowanie ludzkiego życia<sup>13</sup>. Te osobowe doświadczenia pozostają świadectwem, że człowiek ze swej natury pozostaje istotą otwartą na Boga (*homo capax Dei*), dlatego może przyjąć Objawienie, z którym przychodzi do niego Stwórca.

## 2. Nurt historyczny

Kwestia obrony historyczności chrześcijaństwa jest ważna przynajmniej z kilku powodów.

Po pierwsze, współcześni apologetci, odpierając zarzuty zwolenników tezy o nietrwałym i tymczasowym charakterze wspólnoty Jezusa, która według nich była raczej ruchem spontanicznym i charyzmatycznym niż grupą, z którą łączyć należy genezę Kościoła, wskazują na istniejącą ciągłość między Chrystusem, głoszonym przez Niego królestwem i pierwotnym chrześcijaństwem. Ich zdaniem genezę Kościoła należy widzieć w całym życiu Jezusa, który podejmował wyraźne akty eklezjotwórcze (są nimi: zrealizowanie przez Jezusa obietnic dotyczących ludu Bożego zawartych w Starym Testamencie; wezwanie do nawrócenia i wiary w Niego adresowane do wszystkich; ustanowienie Dwunastu jako szczególnej wspólnoty; wybór Piotra i nadanie mu misji; odrzucenia Jezusa przez przywódców

<sup>12</sup> Zob. P. Artemiuk, *W obronie spraw najważniejszych*, 143–157.

<sup>13</sup> H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, 105–116.

żydowskich; ustanowienie Eucharystii; odnowienie przez Chrystusa w fakcie zmartwychwstania swojej wspólnoty z uczniami; zesłanie Ducha Świętego, które staje się proklamacją istnienia Kościoła; wyjście uczniów do pogan i formowanie się wśród nich Kościoła). Chrystus od początku dążył do stworzenia wspólnoty. Ustanawiając Dwunastu, przekazał im władzę. Dzieje Apostolskie, a także wczesna Tradycja pozostają świadectwem stopniowego kształtowania się Kościoła. Jego źródło należy jednak zawsze widzieć w działalności samego Jezusa.

Po drugie, badania historyczne wskazują na realność chrześcijaństwa. Ma ono swój konkretny początek, co potwierdzają nie tylko źródła chrześcijańskie. Nie zrodziło się, jak chcieliby oświeceniowi myśliciele, w umysłach uczniów, którzy przeżywszy traumę odejścia Mistrza, stworzyli Jego mit i pielęgowali wspomnienia. O realności Kościoła decydują fakty historyczne, które odczytać można z wczesnych źródeł. Proces rekonstrukcji zarówno życia Jezusa, jak i początków Kościoła jednoznacznie pokazuje, że kluczem do przyjęcia wiary dzisiaj, jest realność, historyczność wydarzeń. Apologetyci dobrze o tym wiedzą, dlatego w swoich pracach chętnie wracają do genezy Kościoła, która zdaniem krytyków chrześcijaństwa świadczy o fałszerstwie uczniów Jezusa, a także wskazuje na brak wymiaru nadprzyrodzonego obecnego w życiu Jezusa.

Po trzecie, wykazanie historyczności Kościoła poprzez odwołanie się do jego wczesnej tradycji jest szczególnie istotne. Współczesna krytyka chrześcijaństwa jest w gruncie rzeczy kalką oświeceniowych tez. Przy obronie nie wystarczy jednak zastosowanie klasycznej argumentacji apologetycznej. Raczej należy sięgnąć do wszystkich możliwych argumentów, które obalą kłamliwie tezy. Tak czyni chociażby Paweł Lisicki w pracy poświęconej grobowi św. Piotra<sup>14</sup>. Książka jest uzasadnieniem historyczności prymatu biskupa Rzymu, a zatem obroną samego Kościoła. Kwestia grobu św. Piotra skupia w sobie, jak w soczewce, wątpliwości zarówno liberalnych badaczy, jak i ostrożnych katolików, którzy zamiast bronić świętych relikwii, wołają poddać się sceptycznej retoryce. P. Lisicki postanawia zatem zmierzyć się z tym tematem, bo ma świadomość, że grób galilejskiego rybaka to sprawa fundamentalna dla Kościoła.

---

<sup>14</sup> P. Lisicki, *Grób rybaka. Śledztwo w sprawie największej tajemnicy watykańskich podziemi*, Warszawa 2019.

### 3. Nurt chrystologiczny (teologiczny)

Współcześni apologetyci podejmują obronę Jezusa „środkami i słowami dziennikarskimi”<sup>15</sup>, towarzyszy im jednak wyraźne zacięcie naukowe<sup>16</sup>. Vittorio Messori tę procedurę nazywa „okradaniem profesorów”; „cytując ich oczywiście, wyznaje, jestem im wdzięczny, ponieważ bez ich pracy, także moja praca nie byłaby możliwa, nigdy jednak nie chciałem zająć miejsca na katedrze”<sup>17</sup>. Włoski dziennikarz celowość tej apologii uzasadnia w następujący sposób: „co do Jezusa wypowiedziano już wszelkie możliwe hipotezy, [...] zarzuty zostały już obalone, potem na nowo powstały, znów je odrzucono, i tak w nieskończoność”<sup>18</sup>. Jednak od czasów oświecenia „kwestionuje się to, co dotąd było faktem ustalonym nawet w najbardziej ostrej i agresywnej polemice. Chodziło o wiarę w szczególnie związek pomiędzy człowiekiem a Jezusem i Bogiem, o uznanie Go za Chrystusa, za oczekiwanego przez Izrael Mesjasza”<sup>19</sup>. Współczesna apologia Jezusa, koncentrując się na wykazaniu historyczności Jezusa oraz uzasadnieniu Jego boskości, obejmuje przynajmniej kilka wymiarów. M. Hesemann i P. Badde badają odkrycia archeologiczne. A. Socci zmagają się z zarzutami ideologicznymi, a P. Lisicki, broniąc osoby Jezusa, dostarcza argumentów historyczno-teologicznych.

M. Hesemann<sup>20</sup> i P. Badde<sup>21</sup>, przemierzając Ziemię Świętą, szukają w niej śladów historycznego Jezusa. Przyjmują następującą procedurę. Najpierw zapoznają się z tekstami Ewangelii, one stają się przewodnikiem w podróży, następnie tworzą możliwie najpełniejsze kompendium na temat poszczególnych zabytków archeologicznych. Dane biblijne porównują z wynikami badań archeologów. Wykorzystują przy tym literaturę starożytną, zarówno pogańską, jak i żydowską, relacje zapisane w pielgrzymkowych *itinerariach* oraz wszelkie wzmianki znajdujące się u pisarzy wczesnochrześcijańskich. Stworzona przez apologetów argumentacja archeologiczna zawiera

<sup>15</sup> V. Messori, *Opinie o Jezusie. „A wy za kogo mnie uważacie?”*, przekład T. Jania, Kraków 1994, 8.

<sup>16</sup> Zob. V. Messori, *Dlaczego wierzę? Życie jako dowód wiary*, przekład M. Wójcik, Kraków 2009, 325.

<sup>17</sup> V. Messori, *Dlaczego wierzę?*, 326.

<sup>18</sup> V. Messori, *Opinie o Jezusie*, 13.

<sup>19</sup> V. Messori, *Opinie o Jezusie*, 13–14.

<sup>20</sup> Zob. M. Hesemann, *Na tropie Jezusa z Nazaretu. Ziemia Zbawiciela*, przekład P. Kolińska, Kraków 2012.

<sup>21</sup> Zob. P. Badde, *Ziemia Boga w 20 tajemnicach*, przekład M. Masny, Bytom 2013.

bezpośrednie poświadczenie wiarygodności ewangelicznych przekazów. Dziennikarze rozpoznają zgodność Jezusa z kontekstem judaistycznym, a równocześnie dostrzegają Jego odmiennosć w obrębie religii żydowskiej. Odtwarzając dzieje pierwotnego Kościoła, wskazują na ciągłość między Chrystusem i wspólnotą uczniów a późniejszymi chrześcijanami – w działaniach Rzymian I i II wieku dostrzegają elementy substytucji pogańskiej.

A. Socci<sup>22</sup>, podejmując apologię Jezusa, stawia sobie za cel odparcie zarzutów ideologicznych. Wypracowuje w ten sposób argumentację anty-ideologiczną. Opiera się ona w głównej mierze na analizie źródeł dotyczących historyczności Jezusa oraz ukazaniu racji świadczących o Jego boskiej tożsamości. Włoski dziennikarz dowartościowuje rolę świadków w procesie formowania się Ewangelii oraz znacznie poszerza zbiór źródeł pogańskich poświadczających historyczność Jezusa. O ile kwestię naocznego świadectwa należy ocenić pozytywnie, o tyle do analizy źródeł niechrześcijańskich musimy odnieść się krytycznie. A. Socci prezentuje je zbyt jednostronnie (zgodnie z przyjętym założeniem), powołując się na dokumenty, czy też odkrycia archeologiczne wątpliwe lub trudne do jednoznacznego określenia. Czyni to, aby uzasadnić tezę o życzliwej relacji władz rzymskich do Jezusa i chrześcijaństwa, która cechowała cesarzy aż do panowania Nerona. Obok nich analizowane są również źródła klasyczne, nie zawsze jednak zgodnie z intencjami autorów. Włoski dziennikarz także w przypadku tych dokumentów dokonuje nadinterpretacji.

Paweł Lisicki<sup>23</sup>, podejmując apologię Jezusa, wypracowuje argumentację historyczno-teologiczną. Szukając odpowiedzi na pytanie, kto zabił Jezusa, rekonstruuje najpierw wydarzenia pasyjne. Szczegółowo odtwarza ostatnie dni Chrystusa w szerokiej perspektywie historycznej. Wykazuje się przy tym doskonałą znajomością literatury przedmiotu, jak i interpretacją źródeł. Tytułowe pytanie staje się przyczyną rozbudowanej narracji, która służy uzasadnieniu historyczności Jezusa. Poszukiwania teologiczne, znamionuje

---

<sup>22</sup> Zob. A. Socci, *Śledztwo w sprawie Jezusa*, przekład K. Kubis, Kraków 2010; A. Socci, *Wojna przeciwko Jezusowi*, przekład A. Gogolin, Kraków 2012.

<sup>23</sup> Zob. P. Lisicki, *Kto zabił Jezusa? Prawda i interpretacja*, Kraków 2013; P. Lisicki, *Tajemnica Marii Magdaleny. Fakty i mity*, Kraków 2014; P. Lisicki, *Czy Jezus jest Bogiem? Od judaizmu do chrześcijaństwa*, Kraków 2014; P. Lisicki, *Dżihad i samozagłada Zachodu*, Lublin 2015; P. Lisicki, *Krew na naszych rękach. Religia Holocaustu i tożsamość Europy*, Lublin 2016; P. Lisicki, *Poza polityczną poprawność. Polska, Europa i Kościół między nihilizmem a islamem*, Kraków 2017; P. Lisicki, *Kto fałszuje Jezusa? Odpowiedź na oskarżenia współczesnych ateistów*, Kraków 2021; P. Lisicki, *Tajemnica Marii Magdaleny. Kobiety w otoczeniu Jezusa*, Warszawa 2022.

z kolei pytanie o moment narodzin kultu Jezusa. Wypracowując uzasadnienie boskości, P. Lisicki analizuje najpierw koncepcje krytyczne. Zwraca przy tym uwagę na obecne w nich błędne założenia i – co za tym idzie – chybione wnioski. Następnie prezentuje myśl współczesnych biblistów, odzwierciedlających proces narodzin kultu Jezusa. W końcu wypracowuje własną argumentację, ukazując autorską koncepcję deifikacji Mistrza z Nazaretu.

#### 4. Nurt kontekstualny

Nowa apologia ma pełną świadomość historyczno-społecznego kontekstu. Chrześcijaństwo, zanurzone w ziemskiej rzeczywistości, doświadcza jej zmienności, wylaniania się nowych prądów, staje także przed różnorodnymi wyzwaniami. Co zatem tworzy współczesny kontekst wiary? Z jakimi zjawiskami spotkają się apologety, jakim prądom muszą stawić czoła? Zwrócę uwagę zaledwie na dwa charakterystyczne pojęcia, kształtujące współczesny kontekst chrześcijaństwa.

Pierwszy termin, to alethofobia. Kryje się za nim wyjątkowo niebezpieczna ideologia. Gianni Vattimo, czołowy filozof postmodernistyczny, jedną ze swoich książek zatytułował *Addio alla verità*, czyli „Pożegnanie z prawdą”. Uzasadniał w niej, że prawda transcendentna nie istnieje. O. Maciej Zięba dodaje, że ta ponowoczesna idea, „choć nie jest dowiedziona naukowo (bo być nie może) i jest arbitralnie dokonany wybojem, staje się *norma normans non normata* – uzyskuje współcześnie status prawdy objawionej”<sup>24</sup>. W twierdzeniu tym tkwi ogromne niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem wierzę, że „«wiem, iż nie ma prawdy absolutnej», to zarazem wierzę, że nie ma wartości transcendentnych, a zatem każdy, kto sądzi inaczej, jest uzurpatorem”<sup>25</sup>. Akceptacja tego rodzaju przekonań, pociąga za sobą konkretne decyzje. Są nimi nie tylko prześladowania i terror, u źródeł których tkwi nietolerancja, ale również imperatyw „oczyszczyć życie publiczne z odniesień do tradycyjnych, absolutnych wartości”<sup>26</sup> i promowanie instytucji, „które uczą relatywizmu kulturowego”<sup>27</sup>. M. Zięba celnie zauważa, że w tej perspektywie ponowoczesna teza, zamienia się w jakąś nową wersję liberalizmu i spełnia wszystkie kryteria ideologii. Ma bowiem sprecyzowaną koncepcję prawdy: „nie ma prawdy absolutnej”<sup>28</sup>. Chce własny projekt

<sup>24</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu do świętej wojny, czyli 10 tez o religii i przemocy*, w: M. Zięba, *Kłopot za kłopotem*, 180–181.

<sup>25</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu*, 181.

<sup>26</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu*, 181.

<sup>27</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu*, 181.

<sup>28</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu*, 181.

życia narzucić innym i wie, jak to zrobić. Podstawowymi wartościami tej ideologii są: kulturowy relatywizm, negujący istnienie prawdy i wartości transcendentnych, oraz skrajny indywidualizm, pozostający konsekwencją kluczowej definicji: skoro nie ma prawdy absolutnej, każdy może być twórcą prawdy i jest to jego prawda, do której ma pełne prawo. Maciej Zięba tego rodzaju pogląd, który jest ideologiczną formą postmodernistycznego liberalizmu, eliminującego z publicznego dyskursu kwestię prawdy transcendentnej, nazywa alethofobią. Zdaniem dominikanina jest to ideologia nowego typu, przybierająca postać hybrydową: „nie ma bowiem jednego ośrodka decyzyjnego lub tekstów ją konstytuujących, używa ona zarówno starszych oświeceniowych klisz i stereotypów, jak i najnowszych wyników badań społecznych oraz humanistycznych (które sama w znacznej mierze kształtuje), stosuje strategie cząstkowe (np. *political correctness*), a mimo zapewnień o tolerancji jest wroga wobec zorganizowanych form religii, przy czym stosuje zróżnicowaną taktykę – znacznie bardziej okazuje swą wrogość wobec chrześcijaństwa (zwłaszcza katolicyzmu) niż wobec islamu, judaizmu czy religii Dalekiego Wschodu”<sup>29</sup>. Celem zwolenników tej ideologii jest stworzenie nowego człowieka, wolnego od tradycyjnych więzi.

Multikulturalizm z kolei, to jeden z kluczowych terminów dla współczesnego świata, robiący dzisiaj zawrotną karierę<sup>30</sup>. Nie oznacza on jedynie istnienia obok siebie różnorodnych kultur, które mieszają się, nakładają na siebie czy egzystują równolegle. W słowie tym nie chodzi również o wielość tradycji spotykających się ze sobą w zglobalizowanej rzeczywistości. Posługując się tym terminem, dotykamy rzeczywistości głęboko zideologizowanej, której daleko do chrześcijańskich korzeni. Multikulturalizm, będąc dzisiaj religią polityczną, zgłasza aspiracje do przemiany zachodniej cywilizacji, przybierające niejednokrotnie radykalne formy. Jako ideologia narodził się w roku 1968 i od razu stał się wiodącym hasłem nowej lewicy. Tego pojęcia uczepili się jej zwolennicy, dostrzegając powolny zmierzch tradycyjnego, a zatem rewolucyjnego marksizmu. Koncept Marksa przestał być już atrakcyjny. Stał się niewiarygodny jako teoria. Nie tłumaczył zachodzących przemian społecznych, nie rozumiał ich. Lewicowi intelektualiści, przejmując rząd dusz w latach sześćdziesiątych XX wieku, intensywnie poszukiwali nowego podmiotu rewolucyjnego. Ich wzrok padł na formy wykluczenia społecznego. „Zamiast robotnikiem, zaczęto interesować się wykluczonymi. Ta ostatnia kategoria miała obejmować tych, którzy sytuują się na zewnątrz, poza systemami normatywnymi obowiązującymi

---

<sup>29</sup> M. Zięba, *Od pacyfizmu*, 182.

<sup>30</sup> Zob. H. Seweryniak, *Apologia i dziennikarstwo*, Warszawa 2018, 315–324.

na Zachodzie”<sup>31</sup>. Nowa lewica, rozpoczynająca swój marsz po władzę, porzuciła krytykę kapitalizmu na rzecz krytyki cywilizacji zachodniej. Na jej celowniku znalazły się instytucje uznawane za strażników tradycyjnych wartości, a więc Kościół, państwo, naród, rodzina, szkoła. Różnorodność lewacy potraktowali jako koło zamachowe historii, głosząc, iż jest ona największym bogactwem. Pojęcie to stało się hasłem globalnej transformacji i wezwaniem do dokonania redefinicji najważniejszych pojęć, a także głównym składnikiem ideologii multikulturalizmu. Różnorodność w nowolewicowej perspektywie to „skojarzenie ze sobą różnych roszczeń tożsamościowych i społecznych”<sup>32</sup>, które wyłoniły się na fali kontestacji lat sześćdziesiątych. Program zaś tej multikulturowej ideologii jest następujący: krytyka zachodniej cywilizacji, dekonstrukcja tradycji, wymyślenie antyrasizmu, zagarnięcie demokracji przez mniejszość, kult praw człowieka, ideologia antydyskryminacji, prymat prawa nad polityką. To tylko niektóre postulaty nowego autorytaryzmu, który skrywa się pod niewinnie brzmiącym pojęciem wielokulturowości.

### 5. Nurt teistyczny

Apologeci tego nurtu, broniąc Boga, zmagają się przede wszystkim z nowym ateizmem<sup>33</sup>. Terminu tego użył jako pierwszy Gary Wolf, publikując w roku 2006 na łamach angielskiego magazynu *Wired* artykuł o trzech głośnych książkach antyreligijnych. Były nimi: „Koniec wiary” Sama Harrisa, „Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne” Daniela Dennetta oraz „Bóg urojony” Richarda Dawkinsa. Z czasem do tego grona dołączono Christophera Hitchensa, który – publikując pracę „Bóg nie jest wielki” – stał się czwartym ideologiem nowego ateizmu, wyraźnie różniącego się od klasycznych form negacji. Jego specyfika nie dotyczy jedynie nazwy. Z pewnością jest bardziej agresywny, nie przebiera w środkach, wszystko dla niego jest dobre, co służy ośmieszeniu religii i ludzi wierzących. Nowy ateizm instrumentalizuje dla swoich celów nauki przyrodnicze, manipuluje

---

<sup>31</sup> M. Bock-Côté, *Multikulturalizm jako religia polityczna*, przekład M. Chojnacki, Warszawa 2016, 14.

<sup>32</sup> M. Bock-Côté, *Multikulturalizm*, 15.

<sup>33</sup> Na temat nowego ateizmu, zob. D. Dennet – R. Dawkins *et al.*, *Czterej jeźdźcy apokalipsy. Jak zaczęła się ateistyczna rewolucja?*, przekład P.J. Szwajcer, Warszawa 2019; J. Guja, *Soteriologia ateizmu jako nowa antropologia*, Kraków 2018; T. Sieczkowski, *Nowy ateizm. Rekonstrukcja światopoglądu*, Łódź 2018; R. Rożdżeński, *Ateizm, czyli wiara negatywna. Ateistyczne przeświadczenia z perspektywy pytań granicznych*, Kraków 2016.



wynikami badań i w ten sposób próbuje narzucić swój własny pogląd na świat. Znakomicie uchwycił działania nowych ateistów niemiecki teolog Gerhard Lohfink<sup>34</sup>. Niczym misjonarze, „naukowcy, publicznie głoszący ateizm, piszą książki – stające się szybko bestsellerami – skierowane przeciw chrześcijaństwu. Mają oni wiele do powiedzenia w telewizji. Wszędzie propagują swoją teorię świata i domagają się na cały głos, aby ona stała się panująca. Oni też rezerwują tylko i wyłącznie dla siebie prawo tłumaczenia całej rzeczywistości. Przemysł, zorganizowany wokół kultury, sięga chciwie po ich argumenty. Ma wielki żołądek. Cały czas potrzebuje pożywki. Łaknie również takiego tematu jak «ateizm»<sup>35</sup>. Jaki cel stawiają sobie nowi ateści? Chodzi im przede wszystkim o wyrugowanie ze świata „niebezpiecznej głupoty”, jaką jest religia. Czynią to w imię nauki i humanizmu. W tym celu organizują się w związki i systematycznie podejmują walkę z religijnymi zabobonami. Przedstawiają przy tym religię jako truciznę, „która zawsze wносиła do świata gwałt, terror i zniewolenie”<sup>36</sup>. Zdaniem nowych ateistów „kto wierzy w Boga, ten nie tylko jest w błędzie, ale jest też zaślepiiony i cierpi urojenia”<sup>37</sup>. Wierzący stanowią dla społeczeństwa bardzo niebezpieczną kategorię, dlatego „koniecznie potrzebują pomocy, która wyzwoli ich z narzuconych przez wiarę zachowań”<sup>38</sup>. Jakimi argumentami posługują się nowi ateści? W zasadzie wykorzystują stare slogany podgrzewane biologią ewolucyjną. Bóg jest dla nich projekcją; człowiek powstał w wyniku ewolucji; cierpienie przeczy istnieniu Boga; religie generują jedynie przemoc; dobro pochodzi z nas; Biblia jest prymitywna; nie ma innego życia poza ziemią.

---

<sup>34</sup> Apologia wobec nowego ateizmu, zob. P. Bloch, *Urojony Bóg Richarda Dawkinsa*, Warszawa 2011; D.B. Hart, *Chrześcijańska rewolucja a złudzenie ateizmu*, przekład A. Gomola, Kraków 2011; A. McGrath, *Bóg Dawkinsa. Geny, memy i sens życia*, przekład J. Gilewicz, Kraków 2008; T. Pabjan, *Anatomia konfliktu. Między nowym ateizmem a teologią nauki*, Kraków 2016; *Wiederkehr des Atheismus. Fluch oder Segen für die Theologie?*, red. M. Striet, Freiburg im Breisgau 2008; *Wobec nowego ateizmu*, red. I. Bokwa, M. Jagodziński, Warszawa 2011.

<sup>35</sup> G. Lohfink, *Jakie argumenty ma nowy ateizm? Krytyczna dyskusja*, przekład J. Machnac, Wrocław 2009, 17.

<sup>36</sup> G. Lohfink, *Jakie argumenty*, 18.

<sup>37</sup> G. Lohfink, *Jakie argumenty*, 19.

<sup>38</sup> G. Lohfink, *Jakie argumenty*, 19.

## 6. Wnioski

Warszawska Szkoła Apologetyczna od końca lat pięćdziesiątych systematycznie podejmowała refleksję nad apologiami zgodnie z własną metodologią. Nawiązując do tych badań, teologowie fundamentalni z UKSW, spadkobiercy warszawskich apologetyków, dostrzegają fenomen nowej apologii. Metodycznie ją analizują, formułując definicję i ukazując związki nowej apologii z apologetyką i teologią fundamentalną. Dostrzegają zarówno obszary zainteresowań współczesnej apologii, jak też różnorodne nurty obecne wśród apologetów. Najważniejsze z nich to obrona człowieka, historyczności chrześcijaństwa, boskości Jezusa Chrystusa, wartości ufundowanych na wierze oraz Boga w zmieniającym się kontekście.

### III. Odcienie współczesnej apologetyki

Współczesna obrona chrześcijaństwa przybiera wieloraką postać<sup>1</sup>. Cechuje ją niezwykle wprost bogactwo form<sup>2</sup>. Ukazując odcienie współczesnej apologetyki, sięgnę do trzech autorów prezentujących oryginalne spojrzenie na tę dziedzinę chrześcijańskiego zaangażowania. Odwołam się do myśli A.E. McGratha, G. Koukla i O. Guinnessa, przedstawiając ich koncepcje apologetyki. Zamykając analizy, przedstawię wnioski z nich wypływające.

#### 1. Apologetyka jako obrona, zachwalanie i przekładanie

Według Alistera E. McGratha<sup>3</sup> apologetyka to taka dziedzina myśli chrześcijańskiej, „która koncentruje się na uzasadnianiu podstawowych zagadnień wiary chrześcijańskiej oraz ich skutecznym przekazywaniu światu niechrześcijańskiemu”<sup>4</sup>. Jej celem jest „przemiana wiernych w myślicieli, a myślicieli w wiernych. Angażuje ona nasz rozum, naszą wyobraźnię i nasze najgłębsze tęsknoty. Otwiera serca, oczy i umysły”<sup>5</sup>. Ponadto „wysławia i głosi zasadność intelektualną, bogactwo wyobrazeniowe oraz duchową głębię Ewangelii sposobami, które mogą trafiać do naszej kultury”<sup>6</sup>. Zdaniem A.E. McGratha „apologetykę należy postrzegać nie jako obronną i wrogą reakcję przeciwko światu, lecz jako upragnioną sposobność pokazywania, chwalenia i prezentowania skarbnicy chrześcijańskiej wiary. Zachęca ona wiernych do uświadamiania sobie swojej wiary, jak również wyjaśniania i zachwalania jej ludziom spoza Kościoła. Ma na celu prezentowanie intelektualnego, moralnego, wyobrazeniowego i relacyjnego

<sup>1</sup> Zob. P. Artemiuk, *Renesans apologii*, 219–541.

<sup>2</sup> Zob. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna i renesans apologii*, w: *Nowa apologia. Czego, wobec kogo i jak bronimy*, red. P. Artemiuk, Płock 2020, 9–26.

<sup>3</sup> Alistar E. McGrath (ur. 1953) – teolog i apologeta, profesor Uniwersytetu Oksfordzkiego oraz King’s College w Londynie, autor licznych prac poświęconych teologii i apologetyce, od lat dyskutujący z przedstawicielami nowego ateizmu, więcej informacji na stronie <http://alistermcgrath.weebly.com/>. W tej części artykułu powtarzam kilka fragmentów mojego wcześniejszego tekstu, zob. P. Artemiuk, „Obrona chrześcijaństwa dzisiaj: kierunki i metody współczesnej apologetyki”, *Warszawskie Studia Teologiczne* 34/2 (2021) 7–24.

<sup>4</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu. Jak pomóc poszukującym i sceptykom w odnalezieniu wiary*, przekład D. Krupińska, Poznań 2020, 11.

<sup>5</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 11.

<sup>6</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 11.

bogactwa wiary chrześcijańskiej – częściowo po to, aby dodawać wiernym otuchy i pomagać im w rozwijaniu wiary, ale przede wszystkim po to, by umożliwić osobom spoza wspólnoty wiary dostrzeżenie porywającej perspektywy, która zajmuje centrum chrześcijańskiej Ewangelii<sup>7</sup>.

Angielski teolog, definiując współczesną postać obrony chrześcijaństwa, zauważa, że w apologetyce „chodzi o obronę prawdy z łagodnością i poszanowaniem. Celem apologetyki nie jest zrażenie ani poniżenie ludzi spoza Kościoła, lecz pomaganie im w otwieraniu oczu na realność, wiarygodność i adekwatność wiary chrześcijańskiej”<sup>8</sup>. A.E. McGrath wskazuje również na trzy zadania przed jakimi stoją dzisiaj apologetyci. Są nimi obrona, zachwalanie oraz przekładanie. W przypadku obrony apologetyka wykrywa przeszkody dla wiary oraz podaje odpowiedzi w celu ich przezwyciężenia. Najpierw jednak należy znaleźć odpowiedzi dotyczące wiary dla siebie samego. „Apologetyka ma wchodzić dalej i głębiej w wiarę chrześcijańską, odkrywając jej bogactwa”<sup>9</sup>. W tym zadaniu stojącym przed apologetami ważne jest, „aby chrześcijanie pokazywali, że rozumieją te obawy, i nie uważają ich tylko za argumenty do łatwego i prostego odrzucenia”<sup>10</sup>. Zdaniem angielskiego teologa osobista postawa i charakter są w apologetyce tak samo istotne, jak argumenty i analiza. Można przecież „bronić Ewangelii bez zajmowania postawy obronnej”<sup>11</sup>.

Drugie zadanie polega na zachwalaniu. Realizując je, odbiorcy mają uświadomić sobie „prawdziwość i sensowność Ewangelii”<sup>12</sup>. Z apologetyki należy wydobywać jej silnie pozytywny wymiar. Polega on na „prezentowaniu całej atrakcyjności Jezusa Chrystusa, tak aby osoby pozostające poza wiarą mogły zacząć pojmować, dlaczego zasługuje On na tak szczególną uwagę”<sup>13</sup>.

Trzecie zadanie to przekładanie. Wynika ono z konstatacji, że „wiele zasadniczych idei i zagadnień wiary chrześcijańskiej jest prawdopodobnie nieznanymi dla sporej grupy odbiorców”<sup>14</sup>.

Według A.E. McGratha apologetyka zajmuje się trzema istotnymi zagadnieniami. Po pierwsze, rozpoznaje zastrzeżenia lub trudności dotyczące Ewangelii, odpowiada na nie i pomaga w przezwyciężeniu tych przeszkód

<sup>7</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 11.

<sup>8</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 15.

<sup>9</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 17–18.

<sup>10</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 18.

<sup>11</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 18.

<sup>12</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 18.

<sup>13</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 18.

<sup>14</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 19.

dla wiary. Po drugie, przekazuje i dzieli się zachwytem nad wiarą chrześcijańską, po to, by inni mogli odkryć jej siłę służącą przemianie człowieka. Po trzecie, przekłada, czyli tłumaczy i wyjaśnia, dokonuje zatem hermeneutyki podstawowych idei wiary chrześcijańskiej na język współczesnego człowieka<sup>15</sup>. O co zatem idzie w apologetyce, co jest jej ideą przewodnią? Angielski teolog podkreśla, że w apologetyce chrześcijańskiej chodzi o poważne i ustawiczne zajmowanie się „pytaniami ostatecznymi”, stawianymi przez kulturę, grupę ludzi lub jednostkę w celu ukazania, „w jaki sposób wiara chrześcijańska może udzielać sensownych odpowiedzi na takie pytania”<sup>16</sup>. Ponadto „apologetyka oczyszcza grunt pod ewangelizację, tak jak Jan Chrzciciel przygotował drogę na przyjście Jezusa z Nazaretu”<sup>17</sup>.

Alister E. McGrath, podkreśla, że w uprawianiu apologetyki ważne jest: rozumienie własnej wiary, rozumienie odbiorców, jasny przekaz, znajdowanie punktów stycznych, prezentowanie całej Ewangelii oraz praktyka. Własne rozumienie wiary ma mieć „zabarwienie apologetyczne”<sup>18</sup>. Co oznacza, że apologeta ma „powiązać najważniejsze zagadnienia wiary z ludźmi” i „włączyć do nich ich doświadczenia i idee”<sup>19</sup>. „Oznacza to, że powinniśmy starać się patrzeć na wiarę z perspektywy osoby z zewnątrz, pytając, jak na zasadnicze aspekty Ewangelii mógłby reagować niewierzący, zamiast skupiać się na dyskusji, którą mogliby między sobą prowadzić chrześcijanie”<sup>20</sup>. Rozumienie odbiorców to drugi element apologetycznej strategii. Każda z osób, zauważa angielski teolog, „ma swoje własne pytania, zastrzeżenia i trudności, którymi trzeba się zająć, podobnie jak ma własne «punkty styczności» i okazje do przekazania wiary”<sup>21</sup>. Kolejna kwestia to jasny przekaz. Oznacza przełożenie wiary na język, który jest dla odbiorów jasny, to znaczy prezentowanie Ewangelii w sposób zrozumiały dla danej epoki. Znajdowanie punktów stycznych, to czwarty punkt metody apologetycznej. Chodzi w nim o odnalezienie tego, co w kulturze współczesnej i ludzkim doświadczeniu wspólne, styczne z Ewangelią. „Naszym zadaniem, wyjaśnia A.E. McGrath, jest próba zintensyfikowania tych świadectw (w naturze, społeczeństwie czy też kodeksie moralnym) i użycie ich jako punktu stycznego, aby głosić chrześcijańską Ewangelię”<sup>22</sup>. Prezentowanie

---

<sup>15</sup> Zob. A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 21.

<sup>16</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 21.

<sup>17</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 21.

<sup>18</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 35.

<sup>19</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 35.

<sup>20</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 35.

<sup>21</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 35.

<sup>22</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 36.

całej Ewangelii, piąty element strategii, to troska, by przekaz podstawowych treści nie był zubożony. Apologeta powinien skrupulatnie odróżniać, co jest orędziem chrześcijańskim, a co jego własnymi poglądami. „Jeśli nie uda nam się tego uczynić, to będziemy prezentować naszym odbiorcom nie chrześcijańską Ewangelię, lecz tylko te jej aspekty, które akurat uważamy za ważne i interesujące”<sup>23</sup>. Ostatni, szósty element, to praktyka. O to przede wszystkim chodzi w apologetyce. Należy podejmować działania apologetyczne w codzienności. „Apologetyka jest zarówno nauką, jak i sztuką. Nie chodzi w niej o wiedzę, lecz o mądrość”<sup>24</sup>.

Alister E. McGrath, kreśląc metodologię apologetyki, zauważa, że „można ją przyrównać do odsuwania zasłon, żeby ludzie mogli dojrzeć, co znajduje się za nimi, podnoszenie diamentu do światła, by jego fasety zamigotały i zaczęły się mienić w świetle słońca”<sup>25</sup>. W apologetyce chodzi więc o ustawianie bram do wiary, czyli otwieranie drzwi, odsuwanie zasłon, obracanie czegoś do światła. Wszystko po to, by ukazać rzeczy z większą ostrością. Według angielskiego teologa apologetyka „zajmuje się budowaniem mostów pozwalających ludziom przejść ze świata, który już znają, do takiego, który muszą odkryć. Zajmuje się pomaganiem w odnajdywaniu drzwi, o których być może nigdy nie wiedzieli, aby pozwolić im przez nie zajrzeć i wejść do świata, który przekracza wszystko, co mogliby sobie wyobrazić. Apologetyka otwiera oczy i drzwi, ustawiając bramy dla wiary chrześcijańskiej”. Oczywiście, nie zawsze tak wyglądała obrona chrześcijaństwa. Zdecydowanie częściej apologetyka, odpowiadając na racjonalistyczną kulturę, stosowała argumenty po to, by wykazać zgodność wiary z rozumem. Kryterium prawdy było dla oponentów najważniejsze, dlatego taką metodę przyjmowali apologetyci. Współczesna apologetyka, nie rezygnując z argumentowania, które jest jej integralnym elementem, w obliczu słabnięcia racjonalizmu w kulturze, odwołuje się do innych metod apologetycznych. Po pierwsze, stosuje wyjaśnienie (brama pierwsza), czyli chce, broniąc chrześcijaństwa, o nim powiedzieć. Wyjaśnia na czym ono polega<sup>26</sup>. Po drugie, stosuje argumentację (brama druga), to znaczy chce w sposób rozumowy przedstawiać racje na rzecz Boga. Jest to klasyczne podejście apologetyczne. Po trzecie, opowiada historię (brama trzecia). Ponowoczesność kładzie duży nacisk na opowieść. Rezygnując z wielkich narracji, charakterystycznych dla czasów nowożytnych, chętnie wraca

---

<sup>23</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 36–37.

<sup>24</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 37.

<sup>25</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 121.

<sup>26</sup> Zob. A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 124.

do opowieści biblijnych. Posługując się kategorią mitu, apologetyka wykorzystuje tę ponowoczesną tęsknotę za nową formą i opowiada historię, która daje odpowiedzi na cztery zasadnicze kwestie: Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? Co jest nie tak? Jakie jest rozwiązanie? Po czwarte, apologetyka posługuje się obrazami (brama czwarta). W epoce ponowoczesnej to obrazy, a nie słowa, stają się najwyższą formą komunikacji. Apologeci, wiedząc o tym, uczą się „zamieszkiwać obraz, manipulując nim i sprawdzając, czy dobrze pasuje do realiów naszego świata”<sup>27</sup>. Poza wspomnianymi bramami istnieje jeszcze wiele innych podejść mających potencjał apologetyczny. Są nimi filmy, poezja, dzieła sztuki. Z pewnością zostaną wykorzystane przez kolejne pokolenia apologetów.

A.E. McGrath rozumie apologetykę bardzo szeroko. Jej rolą nie jest jedynie obrona, ale także zachwalanie i przekładanie prawd wiary. Dlatego zajmując się metodologią współczesnej obrony chrześcijaństwa, proponuje najpierw dogłębnie zrozumieć własną wiarę, by potem do niej zaprosić innych i wobec niezrozumienia oraz zarzutów skutecznie jej bronić. Apologetyka według A.E. McGratha zajmuje się zarówno obroną chrześcijaństwa, jak i wprowadza w głębię wiary i ją uzasadnia.

## 2. Apologetyka jako sztuka dyplomacji

Gregory Koukl<sup>28</sup> z kolei zauważa, że „apologetyka nie ciszy się zbyt dobrą renomą wśród tych, którzy nie są jej wielbicielami. Apologeci z definicji bronią wiary. Obalają fałszywe idee, tępią spekulacje przeciwne poznaniu Boga. Wielu ludziom te słowa kojarzą się z walką: zbudujemy barykadę, podnieśmy zwodzony most, bagnet na broń. Ładuj! Cel! Pal! Nic zatem dziwnego, że zarówno wierzącym, jak i niewierzącym apologetyka kojarzy się ze starciem. obrońcy nie bawią się w dialog, ale stają do walki”<sup>29</sup>.

Amerykański apologeta proponuje jednak inną metodą: „choć toczy się realna walka, nasze potyczki powinny przypominać raczej rozmowy dyplomatyczne niż desant w Normandii. [...] chciałbym nauczyć się dyplomacji i zaproponować metodę, którą nazwałbym modelem ambasadora. Podejście

---

<sup>27</sup> A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu*, 143.

<sup>28</sup> Gregory Koukl (ur. 1950) – wykładowca apologetyki i filozofii na Uniwersytecie w Biola. Od wielu lat zaangażowany w działalność apologetyczną. Założyciel i przewodniczący organizacji Stand to Reason (str.org), której celem jest edukowanie chrześcijan w zakresie apologetyki chrześcijańskiej.

<sup>29</sup> G. Koukl, *Taktyka. Plan gry, czyli jak rozmawiać o wierze chrześcijańskiej*, przekład M. Wójcik, Warszawa 2020, 25.

to opiera się bardziej na przyjaznej ciekawości – będącej rodzajem spokojnej dyplomacji – niż na konfrontacji”<sup>30</sup>.

Na czym miałyby polegać metoda według tego apologety? Zdaniem G. Koukla wymaga ona trzech podstawowych umiejętności. Po pierwsze, „ambasadorzy Chrystusa powinni mieć elementarną wiedzę konieczną do wykonywania tego zadania. Muszą znać najważniejszą treść Dobrej Nowiny o królestwie Bożym, a także wiedzieć coś na temat przewyżczania przez szkół, na jakie mogą natrafić, pełniąc swoją misję dyplomatyczną”<sup>31</sup>. Po drugie, same informacje na temat chrześcijaństwa nie wystarczą. Potrzeba jeszcze mądrości, która uwiarygodni przesłanie. „Wymaga to narzędzi dyplomaty, a nie broni wojownika, umiejętności taktycznych, a nie brutalnej siły”<sup>32</sup>. Po trzecie, istotny jest również charakter apologety-dyplomaty. „Wiedza i mądrość są atrybutami konkretnej osoby. Jeśli nie usposabia ona cech królestwa, któremu służy, będzie to podawać jej słowa w wątpliwość i udaremniać jej wysiłki”<sup>33</sup>. Według G. Koukla w dialogu z niewierzącymi wszystkie trzy umiejętności, czyli wiedza, mądrość i postawa, odrywają istotną rolę.

W działaniach apologetycznych należy także zwrócić uwagę na strategię. Jej przedmiotem „jest całość sytuacji, operacja na dużą skalę, rozstawianie sił przed natarciem”<sup>34</sup>. Amerykański apologeta strategię rozumie następująco: „jako naśladowcy Chrystusa, mamy ogromną przewagę strategiczną, nasza pozycja wyjściowa opiera się bowiem na samej treści tego, co głosimy. To, w co wierzymy, obroni się przy najbardziej wnikliwym dochodzeniu, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę poglądy alternatywne”<sup>35</sup>. Ponadto strategia zawiera dwa wyraźne obszary. Pierwszy z nich to apologetyka ofensywna. Jej zadaniem jest dowodzenia słuszności chrześcijaństwa. W tym zakresie apologeta dowodzi słuszności chrześcijaństwa, przedstawia argumentację za istnieniem Boga i zmartwychwstaniem Jezusa oraz uzasadnia wiarę chrześcijańską. Drugi obszar, to apologetyka defensywna, która koncentruje się na wyzwaniach, odpowiedziach i obronie chrześcijaństwa. Wątkami najczęściej domagającymi się apologii są autorytet i prawdziwość Biblii czy obecność zła w świecie.

Strategia wskazuje więc na wartość merytoryczną apologetyki. Obok niej pojawia się taktyka, która odgrywa istotną rolę w działaniach

<sup>30</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 25.

<sup>31</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 30.

<sup>32</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 30.

<sup>33</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 30.

<sup>34</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 30.

<sup>35</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 30.



apologetycznych. „Choć nasze podejście ma charakter dyplomacji, a nie zbrojnego starcia, to militarne porównanie może się okazać pomocne w odróżnieniu strategii od taktyki. Taktyka, dosłownie «sztuka działania», skupia się na konkretnej, bieżącej sytuacji, dotyczy praktycznej choreografii poszczególnych detali. Nierzadko zdarza się, że zręczny dowódca zyskuje przewagę nad dysponującym lepszym sprzętem czy silniejszym liczebnie przeciwnikiem dzięki wprawnym manewrom taktycznym»<sup>36</sup>.

Taktyka w perspektywie apologetycznej to nauka „technik manewrowania w rozmowach na trudne tematy»<sup>37</sup>. Według G. Koukla „będzie pomocna w takim zorganizowaniu zasobów, by móc zręcznie je wykorzystać. Podsunie nam podejścia, które każdy z nas może zastosować w praktyce, by stać się bardziej przekonującym»<sup>38</sup>. Amerykański apologeta zastrzega, że taktyka nie jest w żadnym razie ani manipulacją, ani trikiem, ani tym bardziej podstępną zagrywką. „Nie są to przebiegłe fortele, które mają na celu wprawienie drugiej osoby w zakłopotanie i zmuszenie jej do przyznania ci racji. Nie służą do umniejszania innych czy poniżania tych, którzy mają inne zdanie niż ty, żebyś mógł zdobywać kolejne duchowe trofea»<sup>39</sup>. Podejście taktyczne G. Koukla wyjaśnia w następujący sposób: „wymaga tyleż uważnego słuchania, co przemyślanych odpowiedzi. Trzeba wyteńczyć uwagę i być przygotowanym, by odpowiednio zareagować na nowe informacje. Ta metoda przypomina bardziej rozgrywkę jeden na jeden w koszykówkę niż partię szachów»<sup>40</sup>.

Amerykański apologeta proponuje szereg taktyk apologetycznych, nadając im oryginalne nazwy. Pierwsza z nich to technika „Columbo”. Nawiązuje do działań porucznika o tym nazwisku, bohatera jednego z seriali kryminalnych. Z pozoru jest on nieporadnym policjantem, który wygląda na niegroźnego fajtłapę. Okazuje się jednak, że jego postawa, sposób prowadzenia śledztwa, to mistyfikacja. Columbo ma bowiem sprecyzowany plan, który konsekwentnie realizuje, przechodząc od jednego pytania do drugiego. „Kluczem do taktyki «Columbo» jest przejście do ofensywy niezauważenie przez zadawanie starannie dobranych pytań, aby posunąć się rozmowę we właściwym kierunku»<sup>41</sup>. G. Koukl dodaje: „pytania są doskonałym sposobem na nawiązanie rozmowy. Są z natury interaktywne, ponieważ zapraszają drugą stronę do podjęcia dialogu. Jednocześnie są one neutralne,

<sup>36</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 31.

<sup>37</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 31.

<sup>38</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 32.

<sup>39</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 32.

<sup>40</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 32.

<sup>41</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 51.

co chroni cię przed popadnięciem w prawienie morałów, za to pozwalają pójść do przodu bez konieczności przedstawiania własnego zdania<sup>742</sup>.

Drugi rodzaj taktyki apologetycznej to „samobójstwo”. Wykorzystuje ona fakt, „że wiele błędnych poglądów łatwo ulega autodestrukcji”<sup>743</sup>. Są to najczęściej twierdzenia wewnętrznie sprzeczne, dlatego obalają same siebie. Gregory Koukl podkreśla, że „przekonania, które naruszają zasadę niesprzeczności, są koniecznie fałszywe. Oznacza to, że nie da się ich w żaden sposób naprawić [...]. Jeżeli dane twierdzenie implikuje sprzeczność [...] – nie ma szans na przywrócenie go do życia. Dlatego też obecność sprzeczności stanowi ostateczny cios, pozwalający obalić dany argument czy punkt widzenia”<sup>744</sup>. Zadaniem apologety jest rozpoznawanie tego rodzaju twierdzeń i radzenie sobie z nimi. Należy w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na założenie lub roszczenie, a następnie zapytać, czy stosuje się ono także do samego siebie. „Jeżeli tak, to czy spełnia określone przez siebie kryteria, czy też zachodzi tu wewnętrzna sprzeczność. Jeżeli dokładnie te same powody, które przemawiają za poglądem twojego rozmówcy (lub odrzuceniem twojego), obalają same siebie, to tak pogląd ulega samozniszczeniu”<sup>745</sup>.

Trzecia taktyka to „zdejbowanie dachu”. Gregory Koukl przedstawia ją następująco: technika ta „ma na celu wykazać, że niektóre poglądy doprowadzą zbyt wiele. Jeżeli potraktować je na serio, prowadzą do sprzecznych z intuicją, a nawet absurdalnych wniosków. Inna nazwa tego zabiegu to *reductio ad absurdum*”<sup>746</sup>. Posługując się tą techniką, najpierw apologeta sprowadza pogląd do jego podstawowego argumentu. Następnie poddaje go próbie, sprawdzając, czy nie dojdzie się do absurdalnych wniosków, trzymając się konsekwentnie logiki tego wywodu. W końcu zaprasza rozmówcę do przyjrzenia się wnioskom, w których pełno jest sprzeczności. „«Zdejbowanie dachu» działa, ponieważ ludzie zostali stworzeni na obraz Boga i muszą żyć w stworzonym przez Niego świecie. Każdy, kto zaprzecza tym faktom, żyje w napięciu pomiędzy tym, co sam mówi na temat świata, a tym, jaki świat rzeczywiście jest. Aby chronić się przed tą sprzecznością, ludzkość sama się oszukuje – buduje sobie nad głową «dach», który ma ją chronić przed logicznymi implikacjami jej własnych poglądów. Nasza

---

<sup>42</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 60.

<sup>43</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 109.

<sup>44</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 121.

<sup>45</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 121.

<sup>46</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 155–156.

technika ma usunąć ten dach, aby pozbawić rozmówcę fałszywego poczucia bezpieczeństwa, a następnie pokazać mu prawdę<sup>47</sup>.

Kolejną taktyką to „walec parowy”. Mianem tym G. Koukl określa osoby, które chcą przekonać chrześcijan do swoich racji nie przy użyciu faktów czy argumentów, ale siłą emocji i swojej osobowości. Wysuwają one zarzuty, nie pozwalając na refleksję i odpowiedź. „Osoba o cechach walca parowego zachowuje się w charakterystyczny sposób. [...] Ponieważ walce są agresywne, trzeba się im agresywnie przeciwstawić, choć nie trzeba być przy tym niegrzecznym<sup>48</sup>. Amerykański apologeta proponuje w tym celu podjęcie następujących działań. Krok pierwszy to łagodny sprzeciw, stanowcze przerwanie. Krok drugi polega na zawstydzeniu „poprzez bardzo bezpośrednią prośbę o przestrzeganie zasad grzeczności”. Krok trzeci to odpuszczenie. „Nigdy nie opowiadaj na brak grzeczności rozmówcy własną nieuprzejmością. Pozwól mu mieć ostatnie słowo, a potem spokojnie odejść<sup>49</sup>”.

Taktyka czwarta, którą G. Koukl określa mianem „wielki uczyony”, polega na poszukiwaniu uzasadnienia dla przedstawianych poglądów u specjalistów. Zastosowanie tej techniki apologetycznej pozwala ustalić, „czy powołanie się na dany autorytet jest uzasadnione, czy też nie. Taktyka ta zasadza się na różnicy między informowaniem a edukowaniem<sup>50</sup>. Z tekstu lub artykułu można poznać poglądy danego autora, czyli informacje. Gdy jednak dowiemy się, dlaczego dany autor tak myśli, zyskujemy edukację. Taktyka ta chroni przed „popadnięciem w często popełniany błąd, zwany błędem opinii eksperta<sup>51</sup>. Tego rodzaju taktyka jest skuteczna w sytuacji, gdy ktoś przywołuje zdania badaczy, stosując je jako argument przeciwko naszemu stanowisku. „Kluczem do taktyki «wielkiego uczonego» jest spojrzenie na to, co kryje się za opinią uczonego i zbadanie uzasadnienia jego przekonań<sup>52</sup>”.

„Poproszę o fakty” to ostatnia taktyka, którą wyróżnia G. Koukl. Jej zastosowanie wymaga dwóch rzeczy. Po pierwsze, świadomości, że wiele zarzutów używanych przez przeciwników chrześcijaństwa opiera się na błędnych informacjach, które łatwo obalić, przywołując fakty. Po drugie, znajomości samych faktów, które przesądzają o słuszności. „Nie jest to w tej taktyce wymóg absolutnie niezbędny, ponieważ złą odpowiedź można

<sup>47</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 156.

<sup>48</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 159.

<sup>49</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 165.

<sup>50</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 167.

<sup>51</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 168.

<sup>52</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 175.

czasem rozpoznać nawet wtedy, gdy nie zna się prawidłowej. Jednak znajomość prawidłowej odpowiedzi ma zasadnicze znaczenie dla stosowania taktyki «poproszę o fakty», a często potrzebnych informacji nie trzeba daleko szukać<sup>53</sup>.

Zamykając refleksję nad taktykami apologetycznymi, G. Koukl przedstawia dziesięciopunktowe *credo* apologety/ambasadora<sup>54</sup>. Ma on być:

1. Po pierwsze, gotowy, czyli otwarty na możliwość zaprezentowania wiary w Chrystusa.
2. Po drugie, cierpliwy, to znaczy przede wszystkim słucha, by zrozumieć drugą stronę, grzecznie i z szacunkiem rozmawiając z każdym, kto ma inne zdanie.
3. Po trzecie, rozsądny – jego przekonanie nie wynikają z uczuć, w rozmowie przedstawia racje, powody, w dyskusji jest aktywny, szukając odpowiedzi.
4. Po czwarte, przygotowany taktycznie – rozpoznaje rozmówcę, dostosowuje się do niego, manewruje, wszystko po to, by zakwestionować jego błędne myślenie, a własną argumentację przedstawić w sposób jasny, zrozumiały i przekonujący.
5. Po piąte, zrozumiały – oznacza to, że dba o język, jakim się posługuje, nie chodzi mu jedynie o samą retorykę czy żargon.
6. Po szóste, *fair* – podchodzi do adwersarza z szacunkiem, słucha w sposób otwarty i ze zrozumieniem.
7. Po siódme, uczciwy, czyli liczą się dla niego fakty, zgodnie z prawdą przedstawia własne argumenty, nie zaniżając głosu przeciwnika.
8. Po ósme, pokorny, nie przekracza własnych granic, ale ma świadomość warunkowości wypowiedzianych twierdzeń.
9. Po dziewiąte, atrakcyjny – jest w jego postawie klasa, wyrażająca się w uprzejmości, grzeczności i manierach.
10. Po dziesiąte, zależny – ma świadomość, że nic dobrego bez Boga nie uczyni.

Gregory Koukl apologetykę postrzega jako sztukę wyważonej dyplomacji, która bez odpowiedniej taktyki nie może dzisiaj zaistnieć. W tym celu proponuje, by apologeta stał się ambasadorem, który będzie posługiwał się odpowiednią strategią oraz adekwatnymi taktykami. Dzięki nim prowadzone spory i obrona chrześcijaństwa mogą okazać się skuteczniejsze.

<sup>53</sup> G. Koukl, *Taktyka*, 177.

<sup>54</sup> Zob. G. Koukl, *Taktyka*, 190–200.

### 3. Apologetyka jako mowa błazna

Os Guinness<sup>55</sup> definicję apologetyki rozpoczyna od następującej konstatacji: „obecnie wszyscy zajmują się niestrudzenie autopromocją – prezentują się, tłumaczą się, bronią się, sprzedają się bądź dzielą się swoimi przemyśleniami i emocjami w sposób niespotykany w historii ludzkości. To dlatego można powiedzieć, że żyjemy w wielkiej świeckiej erze apologetyki. Cały świat zajmuje się apologetyką bez wiedzy o tym, jak rozumieją ją chrześcijanie. Wszyscy jesteśmy apologetami, nawet jeśli tylko publikujemy aktualizacje na Tweeterze lub innych portalach, dzieląc się nimi z wirtualnymi przyjaciółmi i cyberspołecznością. Mówi się nam, że wielkim celem życia jest zdobywanie jak największej uwagi społecznej i docieranie z produktami do jak najszerzego grona odbiorców na świecie – a przecież najważniejszym naszym produktem jesteśmy My”<sup>56</sup>. Chrześcijanie z kolei mają być przygotowani do tej nowej epoki. Os Guinness zauważa: „My, wyznawcy Jezusa, jesteśmy świadkami prawdy i sensu Jego życia, śmierci i zmartwychwstania, które stanowią sedno naszego powołania. Jesteśmy rzecznikami naszego Pana, a głoszenie Go mamy zapisane w genach. Nasza wiara jest apologetyczna w całym tego słowa znaczeniu. Bez względu na media, wielu z nas wciąż jeszcze nie osiągnęło w sztuce apologetyki poziomu dorównującego Dobrej Nowinie, która dociera w głąb ludzkiego serca, dorównującego też subtelności ludzkiego umysłu, jego potędze i elastyczności, spektrum ludzi i spraw napotykanych przez nas na co dzień w tym wyjątkowym świecie, w którym «wszyscy są teraz wszędzie»”<sup>57</sup>.

Angielski pisarz pyta, czym dla chrześcijan dzisiaj jest apologetyka. Jego zdaniem „z jednej strony nasza epoka daje największą możliwość składania chrześcijańskiego świadectwa od czasów Jezusa i apostołów”<sup>58</sup>. Z drugiej zaś, „musimy się realnie zmierzyć z licznymi wyzwaniem nowej ery komunikacji, ponieważ pewne jej osobliwości w istocie utrudniają komunikację, zamiast ją ułatwiać. Musimy również poradzić sobie z faktem, że epoka globalizacji odsłoniła słabości w naszym obecnym podejściu do dzielenia się wiarą i wymagają one naprawienia – przede wszystkim wiele prób chrześcijańskiej apologetyki dostało się we wzburzone wody wielkiego

---

<sup>55</sup> Os Guinness (ur. 1941) – angielski pisarz, krytyk społeczny i apologeta, autor lub redaktor ponad trzydziestu książek, założyciel organizacji Trinity Forum; więcej informacji na stronie <http://www.osguinness.com>.

<sup>56</sup> O. Guinness, *Mowa błazna. Odkrywanie sztuki chrześcijańskiej perswazji*, przekład A.P. Wyszogrodzka-Gaik, Warszawa 2020, 13–14.

<sup>57</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 14.

<sup>58</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 14.

zderzenia filozofii modernizmu i postmodernizmu”<sup>59</sup>. Os Guinness proponuje „uzdrowienie podstawowego i poważnego braku we współczesnej komunikacji chrześcijańskiej”<sup>60</sup>. Co nim jest? Według angielskiego apologety sztuka perswazji, którą chrześcijanie zatracili. „Połączenie odejścia od ewangelizacji, rozejście się ewangelizacji, apologetyki i postawy ucznia oraz ignorowanie ludzkiej różnorodności stanowi poważny problem. Prawdopodobnie właśnie to stoi za faktem, że wielu chrześcijan, pojawiwszy nieskuteczność współczesnych podejść i wyczuwając niepopularność i niewiarygodność chrześcijańskiego świadectwa, po prostu zamilkło i zrezygnowało z ewangelizacji w ogóle, czasami z ulgą chowając swoje wykryty za maską nowo odkrytego zamilowania do sprawiedliwości społecznej, której wolno zapomnieć już o nieokrzesanym stylu Ewangelii”<sup>61</sup>. Według O. Guinnessa, tracąc perswazję, chrześcijańska komunikacja zatraciła rdzeń istotny dla swojej misji. Angielski badacz wyjaśnia to zjawisko następująco: „chrześcijańska apologia miała na przestrzeni wieków wielu partnerów w dyskusji – w szczególności była to wielka tradycja klasycznej retoryki zapoczątkowana przez Greków i Rzymian. Miała również licznych oponentów i sparingpartnerów – ostatnimi czasy orzeźwiający wyzwaniami okazali się nowi ateści. Wszystkie te wyzwania nosły niewątpliwie korzyści, lecz do ich niefortunnych efektów ubocznych należy zaliczyć to, że wielu apologetów straciło kontakt z ewangelizacją i skupiło się na «argumentach», a zwłaszcza na wygrywaniu sporów, a nie zjednywaniu serc i umysłów ludzi”<sup>62</sup>. Dlatego O. Guinness proponuje: „musimy na nowo połączyć ewangelizację z apologetyką i zadbać o to, by nasze najlepsze argumenty kierować na zjednywanie ludzi, a nie tylko zwyciężanie sporów. Równocześnie powinniśmy dążyć do tego w sposób, który zgadza się z samą Ewangelią”<sup>63</sup>.

Przywracając perswazji jej miejsce, angielski krytyk jest przekonany, że tylko w ten sposób chrześcijanie mogą zmierzyć się ze słabościami, jakich doświadczają. Os Guinness stwierdza: „niemal każde nasze świadectwo i przejaw komunikacji zakłada, że ludzie są otwarci na nasze słowa, a przynajmniej zainteresowani, nawet jeśli nie czują potrzeby, by je usłyszeć. Tymczasem większość ludzi po prostu nie jest otwarta, ani zainteresowana, ani w potrzebie, a w większej części rozwiniętego współczesnego świata

---

<sup>59</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 14.

<sup>60</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 14.

<sup>61</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 15.

<sup>62</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 16.

<sup>63</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 16.

żyje mniej otwartych ludzi niż pokolenie wcześniej. Wręcz więcej osób prezentuje wrogie nastawienie, a chrześcijaństwo zachodnie nie spotykało się z taką wrogością od stuleci<sup>64</sup>. Wobec eksplozji pluralizmu, wojny kulturowej i postępującej laicyzacji chrześcijanie winni zacząć mówić wieloma językami, a nie tylko chrześcijańskim. Należy „w sposób perswazyjny przemawiać do serc i umysłów ludzi, którzy na początku często słuchają nas z uprzedzeniem, pogardą, zniecierpliwieniem, a niekiedy gniewem”<sup>65</sup>. Taką postawę prezentowali zarówno prorocy Starego Testamentu<sup>66</sup>, jak i sam Jezus. W jego działaniach „znajduje się wspaniały styl kreatywnej perswazyj – którą można by nazwać proroczą perswazją – i głębokie zrozumienie, dlaczego taka perswazja jest potrzebna i jak działa”<sup>67</sup>. Sięgając do Biblii, wyjaśnia angielski apologeta, w jej kontekście nie może nie zauważyć współczesnej kondycji świata: „zbyt wiele osób nie chce uwierzyć w to, czym się dzielimy, ani nawet wysłuchać, co mamy do powiedzenia, a naszym wyzwaniem jest pomóc im dostrzec to wbrew ich woli”<sup>68</sup>.

Zdaniem O. Guinnessa sztuka perswazyj stoi w opozycji do zachodnich metod komunikacji. Są one często jednowymiarowe, prozaiczne i nad wyraz nieskuteczne. Odbudowanie kreatywnej perswazyj może pomóc chrześcijanom na dwa sposoby. Po pierwsze, pozwoli wyjść z tragicznego impasu, w jakim znalazło się chrześcijaństwo. Po drugie, sama sztuka perswazyj przywróci chrześcijanom świadomość samych siebie. Ponadto metoda perswazyj musi być związana z krzyżem Jezusa, skupiona na nim, czyli ma przybrać postać krzyżową. Ma także pokazywać, że „decyzje nie należą do nas, tylko do Boga. Bóg bowiem jest swoim głównym obrońcą, najlepszym apologetą i tym, który stawia przed światem wyzwanie «przedstawienia swojej sprawy». I, jak powiada Jezus, to jego Duch, Duch prawdy, wykonuje kluczową część pracy związanej z przekonywaniem i udowadnianiem”<sup>69</sup>.

U podstaw utraconej sztuki perswazyj leży chrześcijańska apologia, rozumiana jako „sztuka prawdy chrześcijańskiej i chrześcijańskich prawd”<sup>70</sup>. Os Guinness podkreśla, że „pierwsi apologetyci chrześcijaństwa z czasów Imperium Rzymskiego stali w obliczu wyzwania polegającego na przedstawieniu przesłania tak nowego, że aż obcego dla pierwszych odbiorców, jak również na określeniu, co owo przesłanie oznaczało w epoce klasycznej

---

<sup>64</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 20.

<sup>65</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 21.

<sup>66</sup> Zob. O. Guinness, *Mowa błazna*, 21–24.

<sup>67</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 24.

<sup>68</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 24.

<sup>69</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 26.

<sup>70</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 26.

oraz jej wyrafinowanych i ugruntowanych sposobów myślenia. W przypadku współczesnego świata wyzwaniem jest przedstawienie czegoś tak dobrze znanego, że aż nieznanego w ogóle, a równocześnie rodzącego w ludziach przekonanie, że są tym zmęczeni<sup>71</sup>. Angielski pisarz chrześcijańską sztukę perswazji sytuuje w obrębie apologetyki i stwierdza, że stanowi ona jej ważną część. Jej zadaniem jest przekonywanie do wiary chrześcijańskiej. Jednak „nie istnieje żadna maksteoria w przypadku perswazji”<sup>72</sup>. Ponadto „odzyskanie sztuki perswazji nie będzie łatwe ze względu na zamieszanie i kontrowersje, jakie budzi współczesna chrześcijańska apologia”<sup>73</sup>.

Trzy kwestie, zdaniem O. Guinnessa, posiadają szczególne znaczenie. Uwaga pierwsza związana jest z negacją. Nie istnieje jeden sposób uprawiania perswazji. Skoro „Jezus nigdy nie zwracał się w ten sam sposób do dwóch różnych osób, więc i my nie powinniśmy tak robić. Każdy człowiek jest niepowtarzalny i wyjątkowy i zasługuje na podejście szanujące tę wyjątkowość”<sup>74</sup>.

Uwaga druga dotyczy definicji perswazji. Jest ona sztuką, a nie nauką. „Ma więcej wspólnego z teologią niż z technologią”<sup>75</sup>. Dlatego też w kreatywnej perswazji ważne znaczenie posiada wierność Biblii. Ma ona cechować apologetę. Ponadto jest związana z prawdą. „Kreatywna perswazja to sztuka prawdy, sztuka inspirowana prawdą”<sup>76</sup>. W przypadku kreatywnej perswazji mamy do czynienia ze słowną szermierką, nie zaś z mądrą gadką. „Owszem, należy zdawać sobie sprawę z ogromnego długu, który apologetyka zaciągnęła w klasycznej retoryce”<sup>77</sup>. Niemniej jednak, „chrześcijanie nie mogą nigdy pozostawić perswazji na poziomie techniki; chrześcijańska apologia musi być pełna wiary”<sup>78</sup>. Angielski krytyk zauważa: „dostrzeganie w apologetyce wyłącznie techniki jest obelgą wobec Ewangelii i ogromnej wagi tego, co Bóg mówi i czyni przez Jezusa. Od najprostszego żartu po największy paradoks wszech czasów – wcielenie – Biblia jest pełna opowieści, przypowieści, dram, forteli i żartów, które służą najwyższemu celowi – głoszeniu Ewangelii – i są kształtowane przez prawdę i logikę przesłania narodzin, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Apologetyka musi zawsze znać najlepsze i najgorsze myśli

<sup>71</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 26.

<sup>72</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 30.

<sup>73</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 30.

<sup>74</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 31.

<sup>75</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 31.

<sup>76</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 32.

<sup>77</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 37.

<sup>78</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 39.



świata, ale równocześnie musi zawsze pozostawać wierna Temu, którego znamy i którego chcemy przedstawić innym<sup>79</sup>.

Kwestia trzecia związana jest z przedmiotem chrześcijańskiej perswazji. Jest ona przeznaczona dla tych, „którzy kochają Boga i którzy chcą bronić tego, co znają i kochają, którzy doceniają to, że miłość stanowi podstawową część wiedzy wywodzącej się z prawdy poszukiwanej i odnajdywanej. Perswazja jest dla wyznawców Jezusa, którzy Go kochają, bo Go znają, i dlatego nie trzeba ich przekonywać co do niewysłowionego przywileju znania Go i czynienia Go znany<sup>80</sup>. Chrześcijańska perswazja, podkreśla O. Guinness, „nie jest dla handlowców, propagandystów, uprawiających prozelityzm, piarowców, lobbystów, rzeczników prasowanych, speców od propagandy, ekspertów od ograniczania strat i im podobnych<sup>81</sup>. Kto zatem jest jej adresatem? „Jest dla tych, którzy pragną dzielić się drogą Jezusa z powodu swojej miłości do Niego i którzy wiedzą, że miłość odgrywa kluczową rolę w ludzkim poszukiwaniu wiedzy i prawdy. Jest dla tych, których serca reagują na słowa proroka Izajasza o pięknie herolda biegnącego przez góry, by ogłaszać dobrą nowinę, i tych, którzy wiedzą coś o tym, o wielki francuski apologeta Blaise Pascal przeżył podczas swojej mistycznej «nocy ognia», kiedy to doświadczył obecności Boga wprost<sup>82</sup>.

Angielski krytyk zwraca uwagę na metodę kryjącą się w sztuce chrześcijańskiej perswazji. Wiąże się ona integralnie z przesłaniem. Ono ją kształtuje. Ale także z Osobą, o której opowiada. „Innymi słowy, ta odrobina apologetyki, która jest metodą, musi pochodzić z naszego doświadczenia Boga i miłości, prawdy i piękna, które leżą u podstaw wiary. Gdy przesłanie Jezusa wychodzi na plan pierwszy, metoda musi pozostać w tle, tam, gdzie jej miejsce. Słusznie się powiada, że miłość jest najwyższą apologetyką w tym sensie, że naszym najlepszym argumentem jest miłość do ludzi, do których przemawiamy. Jednak na tym się nie kończy akcentowanie miłości. Miłość to «alfa i omega apologetyki» w tym znaczeniu, że każde nasze słowo musi wynikać z miłości, musi prowadzić do miłości i do Tego, który jest miłością – innymi słowy, chrześcijańska obrona musi przejść od naszej miłości do Boga, Jego prawdy i piękna, poprzez naszą miłość do ludzi, z którymi rozmawiamy, ku ich miłości do Boga, Jego prawdy i piękna<sup>83</sup>.

---

<sup>79</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 40.

<sup>80</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 42–43.

<sup>81</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 43.

<sup>82</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 43.

<sup>83</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 43–44.

Podstawą wiary chrześcijańskiej i apologetyki jest zaufanie, które opiera się na swoistej logice. Os Guinness wyjaśnia to w następujący sposób: „jeżeli naprawdę wiemy, dlaczego ufamy Bogu – a to nasze kluczowe «jeżeli» musi znaleźć w nas pewną, w pełni intelektualną i duchową odpowiedź – jeżeli zatem naprawdę wiemy, dlaczego ufamy Bogu, wówczas Bóg jest większy od wszystkiego i można Mu ufać w każdej sytuacji, pomimo wszystko”<sup>84</sup>. Postawę pełną zaufania zachowali bohaterowie Starego Testamentu, których przywołuje autor Listu do Hebrajczyków (Hbr 11,13). Zdaniem angielskiego apologety wiedzieli oni, że znane fakty to nie wszystko. Dlatego wobec przeciwności ufali i czekali, że Bóg objawi im siebie. „Taka właśnie wiara była powodem, dla którego Bóg nie wstydził się być ich Bogiem”<sup>85</sup>. O. Guinness podkreśla, że „ich lekcja jest dla nas wyzwaniem – co rusz to znane fakty z naszego życia i z życia świata mogą przemawiać przeciwko Bogu, pewnego dnia poznamy jednak wszystkie te, których na razie nie znamy, dlatego naszym zadaniem jako Jego ludu jest ufać i zbierać dowody na Jego rzecz teraz, w międzyczasie, wbrew temu, co nas spotyka złego, wbrew temu, co świadczy przeciwko nam, i nie zważając na dręczące nas w nad chwili, choćby cierpienie”<sup>86</sup>.

Niektórzy jednak, myśląc o ewangelizacji, odrzucają apologetykę, sądzą bowiem, że nie jest ona nauką biblijną. Zadanie obrony wiary zostawiają chrześcijańskim intelektualistom. Zdaniem O. Guinnessa apologetyka jest przez nich źle rozumiana, „opiera się [bowiem] wyłącznie na ludzkim rozumie i rozumowaniu, dlatego też z pewnością zaprzecza potęgze Ducha”<sup>87</sup>. Inni z kolei, dostrzegając wartość obrony, uznają, że „różne szkoły apologetyki zostały ukształtowane pod wpływem różnych partnerów w dyskusji i sporach, w które chrześcijaństwo angażowało się na przestrzeni wieków”<sup>88</sup> i do dzisiaj apologetyci korzystają z ich argumentacji. Jeszcze inni, patrząc na apologetykę, „cofają się jeszcze bardziej i doszukują się jej źródeł w samej Biblii”<sup>89</sup>. Niezależnie jednak od wielości spojrzeń na genezę apologetyki, Os Guinness proponuje własne spojrzenie. Sięgając do rozmaitych źródeł, obronę chrześcijaństwa definiuje w następujący sposób: „apologetyka (od greckiego słowa *apologia*) to «mowa obrończa», obrona wygłaszana w imieniu kogoś, kogo kochamy i kto jest niewinny, a został niesłusznie i niesprawiedliwie oskarżony. Wiara pragnie pozwolić Bogu być Bogiem.

<sup>84</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 46.

<sup>85</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 47.

<sup>86</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 47.

<sup>87</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 48.

<sup>88</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 48.

<sup>89</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 48.

Grzech wrobił Boga, czy to za sprawą najgorszych obelg głoszących, że On, Stwórca wszystkiego, nie istnieje, albo że On, najświętszy Jedyń, odpowiada za zło i cierpienie, które ludzie wprowadzili do Jego dobrego dzieła. Dlatego imię Boga trzeba oczyścić, a Jego istnienie i charakter wysunąć na czoło poza wszelką wątpliwość. Dlatego modlimy się «święć się imię Twoje», a obrona tego imienia jest wiodącym motywem apologetyki. Ci, którzy kochają Boga i pragną, aby znano Go takim, jakim jest, są oburzeni, gdy jest niesprawiedliwie oskarżany, i chcą dlatego bronić Jego honoru, oczyścić Jego imię i udowodnić Jego charakter. Krótko mówiąc, tak długo jak Bóg będzie wrabiany, ci, którzy kochają Boga, mają co robić. Jesteśmy obrońcami tego, którego znamy i kochamy. Będziemy mogli powiedzieć «obrona się skończyła» dopiero wtedy, gdy odbędzie się sąd ostateczny i zakończy się osąd historii, zostanie przeprowadzony bilans, a sprawiedliwość zostanie wymierzona i stanie się jej zadość<sup>90</sup>.

Definiując apologetykę, O. Guinness zaznacza, że dotyczy ona Boga, nie tego, który Go broni. Ponadto „fiaskiem kończy się zawsze taka chrześcijańska obrona, w której skupiamy się na własnych wysiłkach, a nie na Bogu<sup>91</sup>. Wiara w Boga, podkreśla angielski krytyk, „jest prawdziwa dlatego, że jest prawdziwa – a nie ze względu na to, że my [...] broniliśmy jej z powodzeniem<sup>92</sup>. I dodaje: „wiara chrześcijańska jest prawdziwa, także wtedy, kiedy nikt w nią nie wierzy, a jeżeli nie jest prawdziwa, to jest fałszywa, nawet jeśli wszyscy w nią wierzą. Utrzymanie się lub upadek prawdy wiary nie zależy od naszej obrony<sup>93</sup>. I jeszcze jedna uwaga O. Guinnessa jest godna polecenia. W kontekście obrony chrześcijaństwa apologetci winni zawsze pamiętać, że „Bóg jest swoim najlepszym adwokatem. Jeżeli skutkiem grzechu jest oskarżenie Boga, to tylko Bóg osobiście aktywnie je odpiera. Nasza praca jest ważna, jednak nasza rola w najlepszym razie sprowadza się do wprowadzenia obecności Boga do dyskusji za sprawą mocy Ducha Świętego i pamiętania, że jesteśmy co najwyżej aplikantami<sup>94</sup>.

Angielski krytyk uważa, że najlepszym wizerunkiem oddającym w pełni, kim jest apologeta, pozostaje osioł. To on przypomina o roli, jaką mają do odegrania obrońcy chrześcijaństwa. Osła Balaama przywołuje autor Drugiego Listu św. Piotra, sięgając do Księgi Liczb. Przypomnijmy, że

---

<sup>90</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 52–53.

<sup>91</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 56.

<sup>92</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 56.

<sup>93</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 56.

<sup>94</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 57.

w tym tekście Starego Testamentu prorok Balaam został powstrzymany przez osła, kiedy próbował przemawiać be mandatu Boga: „juczne bydlę, pozbawione mowy, przemówiwszy ludzkim głosem, powstrzymało głupotę proroka (2 P 2,16). Według O. Guinnessa „osioł Balaama jest patronem apologetów”<sup>95</sup>. Dlaczego? Ponieważ „szaleństwo jest odpowiednim określeniem dla nierealności niewiary. Aby się mu przeciwstawić, musimy odegrać swoją rolę i robimy to najlepiej, jak umiemy. Nawet jeśli nasze wysiłki są przydatne, nasza rola zawsze jest skromna, a nader często nieadekwatna i nieco komiczna. Chrześcijańscy adwokaci, którzy rozumieją swoje powołanie, nie powinni nigdy obrastać w piórka. W naszym zadaniu nie chodzi o nas. Tu chodzi o Niego, a my możemy tylko ufać, że to On wykona właściwą robotę”<sup>96</sup>.

Analizując apologetykę O. Guinnessa, należy jeszcze przywołać figurę błazna. Angielski krytyk sięga do niej zarówno w samym tytule pracy, jak i w treści publikacji. To zainteresowanie uzasadnia w następujący sposób. W Biblii występują trzy obrazy błazna<sup>97</sup>. Osa Guinnessa szczególnie interesuje trzeci sposób błazenady. Inspirację czerpie z dzieła Erazma z Rotterdamu zatytułowanego „Pochwała głupoty”<sup>98</sup>. Biblijny głupiec to w pierwszej kolejności postać, którą można określić głupcem właściwym. Jest to „praktyczny ateista, który nie boi się Pana i odmawia uznania Go w życiu”<sup>99</sup>. Drugi typ to głupiec dla Chrystusa. „To jest atleta głupstwa, osoba, która nie jest ani trochę głupia, ale za to gotowa do tego, by tak ją postrzegano i traktowano – «głupi dla Chrystusa»”<sup>100</sup>. Trzeci z kolei to błazen. „Jest osobą, która (znowu) nie jest ani trochę głupia, ale jest gotowa na to, by ją jako głupią postrzegano i traktowano, bo z pozycji wyśmianego głupca może odegrać rolę błazna i przekazać prawdę władzy, przekłuć balon pychy i powiedzieć cesarzowi, że jest nagi. Właśnie to, twierdzi Paweł, Bóg uczynił na krzyżu. O ile Jezus był największym atletą głupstwa, Bóg jest największym błaznem. Za pomocą krzyża równocześnie skompromitował i podkopał wychwalane – wiedzę, siłę i wyższość świata, skompromitował i podkopał światową wiedzę za pośrednictwem głupstwa, potęgę świata poprzez słabość, a jego wyższość za sprawą przyjścia w przebraniu przeciętnego człowieka”<sup>101</sup>.

<sup>95</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 58.

<sup>96</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 58.

<sup>97</sup> Zob. O. Guinness, *Mowa błazna*, 65–68.

<sup>98</sup> Zob. O. Guinness, *Mowa błazna*, 62–66.

<sup>99</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 65.

<sup>100</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 66.

<sup>101</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 71.

Chrześcijańska błazenada wyrasta wprost z ewangelicznego kontekstu. O. Guinness podkreśla: „prawdą jest nie tylko to, że bronimy Boga, uciekając się do błazenady, ale i to, że kiedy wykorzystujemy to podejście, naśladujemy boskiego błazna. Ukrzyżowanie Jezusa jest największym na świecie przykładem udręki, cierpienia i niesprawiedliwości, ale nie ma nic wspólnego z tragedią w wersji Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa czy Shakespeare’a – dramatu, na którego końcu trup ściele się gęsto na scenie, zaś litość i groza w roli zbawiennych emocji sprawiają, że widzowie są «metafizycznie pocieszeni», jak ujął to Nietzsche<sup>102</sup>. Angielski krytyk zauważa, że „sposób boskiego błazna podsuwa nam motyw, podstawę i dynamikę dla naszej perswazji<sup>103</sup>. Liczne grona chrześcijańskich myślicieli i apologetów, by wymienić tylko Kierkegaarda, Chestertona czy Niebuhra, przekonują także, że „Ewangelia dostarcza światopoglądu przepelnionego w najwyższym stopniu nadzieją i humorem<sup>104</sup>. Dlatego stosując chrześcijańską perswazję, należy czerpać z postawy błazna. „Pewnego dnia wreszcie dostrzeżemy, jak zapewniała Juliana z Norwich, że wszystko jest dobrze. Lecz dopiero wtedy, kiedy wszystko, co stoi na głowie, zostanie odwrócone, kiedy przód i tył wrócą na swoje miejsce, wszystko zostanie wyprostowane i gdy anormalna normalność wróci do prawdziwej normalności. Innymi słowy, wszystko będzie dobrze, kiedy ostatni głupiec świata poniesie karę i gdy «najgłupsze» pomysły boskiego błazna zostaną obronione, by każdy mógł w nich dostrzec mądrość, którą w rzeczywistości są. Dopiero wtedy ludzkość zacznie rozumieć i dostrzegać niespodzianki i rozkosze, jakie Bóg miał od zawsze w zanadru<sup>105</sup>.

Os Guinness, postulując uprawianie apologetyki, sugeruje by wróciła ona do zapomnianej sztuki chrześcijańskiej perswazji. W niej tkwi siła współczesnej obrony chrześcijaństwa. Apologetyka, aby była skuteczna, winna odzyskać utraconą kreatywną perswazję. Dzięki niej można zyskać dla wiary chrześcijańskiej ludzi, którzy z różnych powodów są obojętni, a nawet oporni na słowa Ewangelii.

#### 4. Wnioski

**Metodologia apologetyki.** A.E. McGrath, G. Koukl i O. Guinness w swoich pracach ukazują aktualność apologetyki. Ich analizy dotyczą przede

---

<sup>102</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 76.

<sup>103</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 78.

<sup>104</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 77.

<sup>105</sup> O. Guinness, *Mowa błazna*, 78.

wszystkim kwestii metodologicznych. Zwracają uwagę nie tyle na treść, jaką powinno zawierać uzasadnienie apologetyczne, ile zajmują się postacią, jaką winna przybrać współczesna apologetyka.

Według A.E. McGratha apologetyka ma dzisiaj do zrealizowania trzy zadania. Są nimi obrona, zachwalanie i przekładanie. W przypadku obrony apologetyka wykrywa przeszkody dla wiary oraz podaje odpowiedzi w celu ich przezwyciężenia. Zachwalanie dotyczy prawdziwości i sensowności Ewangelii. Z apologetyki należy wydobywać jej silnie pozytywny wymiar i dokonać prezentacji całej atrakcyjności orędzia Jezusa Chrystusa. Trzecie zadanie to przekładanie. Polega ono na wyjaśnieniu zasadniczych idei i zagadnień wiary chrześcijańskiej odbiorcom, którym chrześcijaństwo jest niemal nieznanne.

Gregory Koukl, podejmując namysł nad apologetyką, szuka przede wszystkim jej adekwatnej postaci. Skuteczną obronę postrzega raczej jako sztukę wyważonej dyplomacji niż desant. Bez odpowiedniej taktyki apologetyka nie może dzisiaj istnieć. G. Koukl uważa, że apologeta powinien stać się ambasadorem, który będzie posługiwał się odpowiednią strategią oraz właściwymi taktykami. Proponuje ich kilka, nadając każdej z nich oryginalne określenia. Dzięki odpowiednim taktykom obrona chrześcijaństwa może okazać się skuteczniejsza.

Os Guinness, zajmując się apologetyką, postuluje, by wróciła ona do sztuki chrześcijańskiej perswazji. Według niego, aby obrona chrześcijaństwa była skuteczna, winna odzyskać utraconą siłę. Dzięki sztuce perswazji można zdobyć dla wiary chrześcijańskiej ludzi, którzy z różnych powodów są obojętni, a nawet oporni na słowa Ewangelii.

**Apologetyka i ewangelizacja.** Analizowani apologetycy kwestię obrony chrześcijaństwa ewidentnie łączą z ewangelizacją. Uważają bowiem, że apologetyka odgrywa zasadniczą rolę podczas przepowiadania kerygmatu. Głoszenie Ewangelii, jej prezentacja, by była skuteczna, musi zostać połączona z apologetyką. Siła argumentacji, racje przemawiające za wiarygodnością chrześcijaństwa są niezbędne w procesie ewangelizacyjnym. Każdy z prezentowanych apologetów zwraca uwagę na bliski związek ewangelizacji i apologetyki. Istotne kwestie dotyczące wiary chrześcijańskiej już na etapie przepowiadania domagają się apologii. Dlatego apologetycy jednym głosem łączą obronę z prezentacją i przekładaniem. Temu również służy sztuka chrześcijańskiej perswazji czy taktyki apologetyczne. Każda z proponowanych metod apologetycznych ma ostatecznie z przeciwnika uczynić przyjaciela, z człowieka obojętnego gorliwego wyznawcę, a z wiernego myśliciela i odwrotnie.

**Dialogiczność.** Propozycje apologetyczne A.E. McGratha, G. Koukla i O. Guinnessa cechują się otwartością i pragnieniem zrozumienia adresata. Apologeci podkreślają, jak istotne jest wsłuchanie się w głos wszystkich sytuujących się poza chrześcijaństwem. Apologetyka uprawiana przez A.E. McGratha, G. Koukla i O. Guinnessa ma wyraźny wymiar dialogiczny. Sama dialogiczność zaś oznacza ciekawość, chęć poznania, otwartość, zainteresowanie światem. Apologeci jawią się jako twórcy doskonale zorientowani we współczesności. Swobodnie poruszają się w różnorodnych obszarach kultury. Ich konserwatyzm nie ma nic wspólnego z zamknięciem się, odejściem w „ciszę klauzury”, ale jest głosem obrony rozbrzmiewającym w zgiełku tego świata. Rzeczywistość ich nie przeraża, nie jest też dla nich jedynie miejscem działania sił zła, dlatego nie budują murów, które pozwolą im zachować nieskazitelność. W świecie szukają śladów Boga i wskazują na istnienie wewnętrznego logosu, przy pomocy którego człowiek może porządkować stworzoną rzeczywistość.

*ks. Przemysław Artemiuk*